

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Wtorek, dnia 5 września 1911 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37. Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 8 wiecz. Adres telegraficzny "Łódź Kurjer".

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50. Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie. Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie. Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Agentury: w Łodzi Biuro ogł. „Promień”, Piotrk. 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 416, róg Długiej; w Zgierzu: Al. Bielas, Poczek, Tram. Nowy Rynek. WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Metz i S-ka.

Teatr Polski A. Zelwerowicza (Cegielniana 63) **Samuel Zborowski** dramat w 4 aktach J. Słowackiego (scenizacja W. Feldmana, reżyserja A. Zelwerowicza). **„Beben”** Komedja w 4 ch aktach z franc. nowość. **Zawisza Czarny.** poemat historyczny w 7 odsł. Kazimierza Tetmajera.

Przedstawienie poprzedzi prelekcja W. Feldmana. Nowa wspaniała wystawa. Ilustracja muzyczna z preludjów Chopina. Kasa sprzedaje bilety w cukierni W-go Roszkowskiego od wtorku, 29 h. m. od godz. 11 rano.

Teatr Popularny. **„Beben”** Komedja w 4 ch aktach z franc. nowość. **Zawisza Czarny.** poemat historyczny w 7 odsł. Kazimierza Tetmajera.

Dziś wieczorem. Jutro wiecz.

Kasa dzienna od 26 sierpnia sprzedaje bilety w cukierni p. M. Ulrichsa, róg ulicy Zielonej i Piotrkowskiej. r1076-0-3

GRAND-BAR **Koncert warszawskiego kwartetu K. HILLA.** Bufet kuchnia i piwo—znane jako doskonałe. **ZARZĄD.**

Piotrkowska № 72. Od 2 września codz. wieczorem. r1133-3-1. POLECA

KALODONT Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW. Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo. Żądać wszędzie.

Zatwierdzone przez Ministerjum Spraw Wewn. **Kursy Muzyczne** ul. Piotrkowska nr. 86 dom Petersylgego. Zapisy uczniów i uczenie przyjmują się codziennie od 11 do 1 i od 4 do 6. Lekcje 4 razy tygodniowo. Program nauk według Konserwatorium Warszawskiego. Wykłady ranne, południowe i wieczorowe. Lekcje rozpoczyna się 14 Września. Po skończeniu studjów—wydaje się **ATESTATY.** Bliższych informacji udziela się w kancelarji. Dyrektor Antoni Grudziński. r.1136-3-1

przedewszystkiem, że w ciągu lat 13-tn Łódź wraz z najbliższą okolicą wypita 7:700.601 wiadro wódki 40 proc. i zapłaciła za to 60.521.470 rubli, że zaś jak wykazują dalsze obliczenia z ogólnego spożycia na Łódź przypada 76,41 proc., więc my, łodzianie, wypiliśmy 5.884.029 wiaader wódki 40 proc. i wydaliśmy na to w ciągu ostatniego trzy-nastoletcia 46,243.455 rubli. Dalej uderza kolosalna suma rubli 7,082,083, którą pochłoniął monopol w roku ubiegłym. Cyfra ta niemal 2 1/2 raza przewyższa spożycie z pierwszego roku po wprowadzeniu monopolu. Ilość wiaader wypitych w roku ubiegłym nie jest wprawdzie 2 i jedna czwarta raza większą niż w roku 1898, ale nieścisłość ta zależy od podniesienia ceny sprzedażnej wysokości. Cena ta wynosi obecnie rubli 8 kop. 40 za wiadro 40 proc., gdy cena początkowa wynosiła rb. 7. Drugim czynnikiem, tłómaczącym

Hrabia—morderec
Sprawa hr. Ronikiera
Akt oskarżenia
na stronicy 5, 6 i 7 dzisiejszego numeru.

Zrzynastolecie monopolu wódczanego w Łodzi.

Cyfy są najwymowniejsze, oto one według wykazów urzędowych dla Łodzi:

Lata	Ilość wódki w wiaadr. 40%	Wartość sprzedanej wódki w rb. i kop.	
1898	446.980	3.181.340	33
1899	510.011	3.586.392	36
1900	475.798	3.410.316	76
1901	466.767	3.564.248	23
1902	501.235	3.834.032	62
1903	515.591	3.945.820	70
1904	502.479	3.851.760	66
1905	463.657	3.750.243	95
1906	659.276	5.310.381	68
1907	773.768	6.213.249	41
1908	773.439	6.295.932	38
1909	773.223	6.545.688	29
1910	838.546	7.082.083	52

Nie nędza jest przyczyną pijaństwa, lecz pijaństwo jest przyczyną nędzy. W dniu 14 stycznia 1911 roku minęło lat 13 od chwili wprowadzenia rządowej sprzedaży napojów wysokokowych w Królestwie Polskiem, można więc już mówić o wpływie, jaki reforma ta wywarła na spożycie alkoholu w Polsce wogóle, a w mieście naszym w szczególności.

1898—1910 | 7.700.601 | 60.521.470 | 92
Analizując te cyfy musimy dojść do smutnych wniosków. Uderza nas

olbrzymi skok spożycia w roku 1906 do roku poprzedniego zwiększa się o 185.637 wiaader 40 proc. jest przyłączenie do rewiru obsługiwanego przez skład łódzki paru miast i miasteczek, które pierwotnie doń nie należały. Do roku 1906 skład tutejszy zaopatrywał w wódkę powiaty: łódzki, łaski, hrzeziński; dziś czerpią zeń Łęczyca, Ozorków, Piątek, Poddębice, Parzęczew, Grabów w gub. kaliskiej. Można by go uzależnić od dołączenia do rewiru obsługiwanego przez monopol łódzki wyliczonych powyżej miast i miasteczek gubernji kaliskiej, dokonanego w tym właśnie roku, gdyby nie dalsze lata. W roku 1907 spożycie wzrosło o 114.782 wiadra i dosięga wysokości 773.768 wiaader, poczem w ciągu lat trzech 1907, 1908 i 1909 spożycie stało na jednym poziomie, a nawet podlegało minimalnemu zresztą zmniejszeniu — o 279 wiaader w 1908 i jeszcze o dalsze 161 wiadro w 1909. Przedm wreszcie czynnikiem jest przyrost ludności. Wszystkie one jednak razem wzięte nie zdołałyby wywołać tak znacznej podwyżki spożycia, gdyby nie współdziałanie wzrostu pijaństwa. Wzrost ten uwydatnia się najbardziej w rok. 1906. kiedy spożycie w stosunku

Zdawano się, że ta trzyletnia norma ustali się i nadal i, że spożycie wódki monopolowej będzie się wahało około 778.000 wiader, przy wciąż zresztą rosnącym na nią wydatku, bo z 6.213,249 rubli w roku 1907 wydatek ten wzrasta do 6.545.688 rubli w 1909, tymczasem ze smutkiem stwierdzić należy, że w roku ubiegłym 1910 widzimy nowy skok przyrostu o 65.918 wiader 40 proc., co kosztowało ludność o 437.395 rubli więcej w stosunku do roku 1909. Przyrostu tego niepodobna uzależnić od żadnej ze znanych w tych razach przyczyn.

Dok. nast.

Kalendarzyk.

Wtorek, dnia 5 września 1911.
Dziś: Wawrzyńca.
Jutro: Zacharjasza pr.

Zjazd oświatowy.

W Moskwie obraduje ogólnoziemski zjazd, poświęcony sprawom oświaty ludowej. Uczestniczy w nim około 500 delegatów. Z powodu trudności, stawianych organizatorom na każdym kroku przez władze administracyjne, zjazd obecny, zarówno co do jakości delegatów, jak i treści zapowiedzianych referatów, nie zapowiada się tak interesująco, jak dotychczasowe zjazdy oświatowe.

Niektóre ziemstwa, jak np. kurskie, w którym rej wodzi osławiony Markow 2-ty, nie przysłały wcale delegatów, uważając narady nad oświatą ludu za zupełnie zbyteczne, wystarczy bowiem akcja rządu; inne znowu, jakby na urągawisko, wydelegowały członków, którzy ze sprawą oświaty nie mają wspólnego i wrogą są wogóle usposobieni dla wszelkiej akcji społecznej. Twerskie ziemstwo np. wydelegowało osławionego Hurke, skazanego sądownie w głośnym procesie Lidwała.

Program zjazdu bardzo bogaty i gdyby go tylko udało się wypełnić, zjazd przyniosłby niewątpliwie poważne korzyści sprawie oświaty ludowej. Obejmuje on, między innymi, sprawy następujące: 1) początkowa szkoła ludowa, 2) szkoła wyższego typu, 3) szkoły zawodowe, 4) organizacja szkół ludowych, 5) wychowanie pozaszkolne, 6) przygotowanie nauczycieli, podniesienie poziomu nauki ich i wzbudzenie zamiłowania do zawodu nauczycielskiego, 7) stan materialny nauczycieli, 8) wprowadzenie powszechnego nauczania szkolnego, 9) zarząd i kierownictwo szkół ludowych i 10) pośrednicząca działalność ziemstw w sprawie oświaty ludowej, oraz sposoby urzeczywistnienia uchwał zjazdu.

Wiadomości ogólne.

Nowa ustawa probiercza. W projekcie ministra handlu i przemysłu co do zmian w obecnej ustawie probierczej, złożonym Izbie Państwowej, zaznaczono, że z opłat probiercza wpływa rocznie do skarbu około półtora miliona rubli czystego dochodu.

W ostatnim trzyleciu przedstawiono do próby 342 pudy wyrobów złotych i 7,205 pudów wyrobów srebrnych; ilość przedmiotów dosięgła 19 milionów sztuk, liczba osób, przynoszących wyrobów—118,000.

Są to prawie wyłącznie drobne przedmioty, na których z trudnością można wybić stempel.

Państwo podzielone jest na 11 okręgów probierczych, liczących razem 80 urzędników probierczych; etat roczny wszystkich urzędników probierczych sięga 292,000 r.

Nowy projekt zwania od opłat medale rządowe, przedmioty archeologiczne techniczne i lekarskie, oraz drobne inkrustacje na broni lub uprząży.

Próby mają być 56, 72, 82 i 94 dla złota oraz 84, 88, 91 i 95 dla srebra.

Opłata wynosić ma po 60 kop. za każdy „złotnik“ rzeczy złotych, po 3 k.

za każdy „złotnik“ rzeczy srebrnych większych, po pół kop. za każdy „złotnik drobiazgow srebrnych.

Kara za nieostępowanie wynosić ma 5-cioкратно wartość przedmiotu, za sprzedaż rzeczy, nie mających należytej próby, grozi areszt od 3 i 6 miesięcy z grzywną do 300 rub.

Koleje syberyjskie. Powrócił do Petersburga z podróży po Syberji minister komunikacji, Ruchłow, Minister podobno niezadowolony jest z personelu służbowego dróg żelaznych syberyjskich. Przewidywane są zmiany w składzie wyższych urzędników tych kolei.

Ze świata.

Egzekucja. W Wystruciu kat Schwiez z Wrocławia ścigał nauczyciela Czwalinę, skazanego na karę śmierci za zamordowanie swojej kochanki.

Ludożerstwo. Według doniesień z Bomy w kraju Kongo potwierdza się wiadomość, że tybulcy zamordowali i zjedli dwóch służących konsula Macciego. Jeden z nich zachorował w czasie podróży swego pana do Sopor, konsul zostawił go też pod opieką drugiego służącego. Ludożercy napadli na obu i zjedli. Konsul zebrał oddział żołnierzy, aby ukarać ludożerców.

Z Cesarstwa.

Bankructwo w Odesie. „Odeski listok“ donosi:

Do Odesy przybyli przedstawiciele łódzkiej fabryki, wysyłających swoje towary do firm odeskich.

Przyjazd kupców łódzkiej związany jest z całym szeregiem bankructw i niewypłacalności firm odeskich w ostatnich czasach.

Szczególnie zawiódła firma „J. Mo-szniaeger“, gdyż pasywa jej wynoszą 75,000 rb., w której to firmie głównie zaangażowani są fabrykanci łódzcy.

Jako przyczynę bankructwa firma wskazuje zastój w handlu w miastach południowych Rosji i niewypłacalności kupców w tych miastach.

Według słów przedstawicieli fabryki łódzkiej poniosły one w ostatnich czasach ogromne straty i tylko z powodu bankructw firm, wśród których wiele jest nieuczciwych.

Fabrykanci łódzcy podobno mają zorganizować naradę, w celu opracowania środków, chroniących przemysł łódzki od bankructw.

Z LITWY I RUSI.

Zabicie żołnierza. Przed kilku dniami z odwachu wojskowego w Wilnie usiłował zbiedz kanonier 5-ej brigiady artylerji Wolf Raskind. W czasie przechadzki na podwórzu odwachowem Raskind wskoczył na płot, dotykający wzgórze, graniczącego z gmachem cytadeli.

Zobaczywszy to szyldwach, szeregowiec 108 saratowskiego pułku piechoty Kluczarow, wezwał go trzy razy do powrotu, a gdy Raskind chciał zeskoczyć, strzelił doń z karabinu, trafivszy w głowę, zabił na miejscu.

Zdziczenie. Włościanin Naumik ze wsi Chotynicze w pow. pińskim zadusił i zakopał w ziemi trzyletniego synka w celu „pozbycia się zbytecznej gęby“, której nie mógł żywić.

Świadek morderstwa, drugi syn Naumika, chłopiec dwunastoletni, zawiadomił o tem policję.

Wiadomości krajowe.

Represje prasowe. Redakcja „Kurjera Porannego“ skazana została w drodze administracyjnej na 300 grzywny za artykuł omawiający sprawę Macocha.

Poszukiwanie Róży Luksemburg. Sędzia pokoju 8 rewiru w Warszawie ogłosił, iż jest poszuki-

wana poddana pruska, mieszkanka m. Berlina, Róża córka Edwarda Luksemburg, oskarżona z art. 977 ust. kar.

Jest to znana działaczka socjalno-demokratyczna w Niemczech.

Czynną była w Warszawie w r. 1905.

Napad bandycki. O napadzie bandytów w Rucowie donoszą szczegóły następujące:

W sobotę d. 2 b. m. około godz. 10 wieczorem oddział strażników, złożony z czterestu ludzi, śledząc krążących opodal stacji Bliżyn dziesięciu bandytów, usiłował ich otoczyć. Ci widząc zamiar przedstawicieli władzy policyjnej wtargnęli do jednego ze skrzydeł niedziałającej odlewni, z postanowieniem bronięcia swojej wolności.

Strażnicy otoczyli dom, niepewni, co dalej czynić. Nagle w ciemnościach rozległy się strzały; to bandyci usiłowali skłonić oblegających do odwrotu.

Strażnicy nie pozostali dłużni i puścili w ruch cyngle swoich karabinów.

Wymiana strzałów trwała co najmniej pół godziny, bez krzywdy dla obu stron.

Wreszcie strażnicy widząc, że nie zdołają zdobyć warownej pozycji, uszczuplili swoje szeregi przez wystanie kilku kolegów na stacyjkę, aby telegraficznie zażądali posiłków.

Snać dostrzegli to oblegani, bo kiedy zmalał oddział oblegających, z impetem rzucili się z odlewni i z furją przedarższy się przez szeregi, zniknęli w ciemnościach.

Z Radomia władza miejscowa, po otrzymaniu depeszy alarmującej, niezwłocznie wysłała strażników i żandarmermów pod dowództwem rotmistrza żandarmermów.

Lokomotywa pędziła z szybkością zdwojoną, ale pośpiech ten był już zbyteczny, bo posiłki po przybyciu na miejsce znalazły zabudowania odlewni znów tonące w ciszy, przy nich strażników, pogrążonych w przykrej konsternacji.

Podczas rewizji skrzydła, które posłużyło bandytom za schronienie, znaleziono kilka rewolwerów i sporo wystrzelonych magazynów.

Oczywiście, że za zbiegłymi zarządono pościg.

Poławna maika. W dniu 29 sierpnia, we wsi Klubka, w pow. wrocławskim, dzieci, idące do szkoły zauważyły, że pies ciągnie po ziemi jakiś spory przedmiot. Gdy się zbliżyły do psa, oczom ich przedstawił się straszny widok: przedmiotem był kadłub noworodka.

Zaalarmowano całą wieś i władze, które wszczęły energiczne śledztwo.

W kilka dni później znaleziono głowę dziecięcia w polu. Po nice — odnaleziono kłebek. Okazało się mianowicie, że w dniu 15 sierpnia, mieszkanka Klubki, Jozefa Synpińska, powiła dziecko nieślubne, które w zagadkowy sposób zniknęło.

Aresztowano ją niezwłocznie. Synpińska twierdzi, że powiła dziecko nieżywe i pogrzebała je na cmentarzu.

KRONIKA.

Była prostytutka i jest prostytutka. Nie tak dawno niektórzy ulicami w śródmieściu przejść nie można było o zmierzchu i późniejszym wieczorem, tyle na nich roiło się prostytutek, wynikało to wskutek ogromnej ilości tajnych i jawnych domów rozpusty, znajdujących się na najruchliwszych ulicach miasta.

Nawoływanie prasy zwróciło uwagę wyższej władzy, na skutek polecenia której skasowano domy publiczne w śródmieściu, oraz dokonano szeregu rewizji w pewnej kategorii tak zwanych „hotelów“, będących w rzeczywistości przytułkiem stałym dla szerzących i krzewiących rozpustę.

I na krótki czas mieszkańcy miasta odetchnęli — mogli z żonami i córkami wychodzić i powracać do domu wieczorami.

Niestety — ten stan spokoju trwał nazbyt krótko.

Prostytutki dziś już zajęły z powrotem swe dawne posterunki i uprawiają swobodnie na nowo swe smutne rzemiosło.

Nawoływanie prasy zwróciło uwagę wyższej władzy, na skutek polecenia której skasowano domy publiczne w śródmieściu, oraz dokonano szeregu rewizji w pewnej kategorii tak zwanych „hotelów“, będących w rzeczywistości przytułkiem stałym dla szerzących i krzewiących rozpustę.

I na krótki czas mieszkańcy miasta odetchnęli — mogli z żonami i córkami wychodzić i powracać do domu wieczorami.

Sądzymy, że odnośne władze nie zdążyły jeszcze faktu tego zauważyć i kreśliwszy te kilka słów w celu zwrócenia ich uwagi.

Nieporządki na stacjach kolejowych. Na dworcach kauskim odbywają się rzeczy wołająca o pomoc do nieba. W chwili przyścia na stację każdego pociągu, pasażerowie nie czekają na wyjście z wagonu wysiadających, lecz tłoczą się, zdobywając miejsca lokciami i pięściami i wytwarzając nie bywały zamęt.

Łatwo się domyślić, jak taki porządek sprzyja utalentowanym w swym zawodzie rzemieślnikom.

Konduktorzy wobec niesforności pasażerów są bezsilni, lecz istnieje przecież dość liczna policja kolejowa, która patrzy na wszystko beczynnym, mogąc w zupełności zaradzić panującym nieporządkom.

Podobne do opisanych historie odbywają się i na kolei fabr.-łódzkiej wszakże w nieco mniejszym rozmiarze, gdyż walczy tam tylko jedna kategoria pasażerów: albo wysiadających, albo wsiadających.

Z szkół. Dziś nabożeństwem w kościele Sw. Krzyża rozpoczął się rok szkolny w szkole przygotowawczej i zakładzie freblowskim p. Jadwigi Zawadzkiej.

Z kolei Fabryczno-Łódzkiej. Przebudowa mostu pod Bedoniem postępuje rażno.

Roboty prowadzone są w ten sposób, że ruch na liniach nie jest wstrzymany.

Nowa ferma nadeszła już do Łodzi, a zaznaczyć należy, że wykonana została w firmie krajowej, mianowicie Rudzki i s-ka w Warszawie.

W sprawie kanalizacji i wodociągów komunikują nam magistratu: Inż. Lindley zawiadomił prezydenta miasta, że wyjaśnienia do projektu kanalizacji, opracowane naprzód w języku niemieckim i przełożone później na język rosyjski — oddał już do druku.

Wyjaśnienia do projektu w języku rosyjskim przesłane będą niezwłocznie po wydrukowaniu ich magistratowi tegoż miemu.

Po otrzymaniu tych druków prezydent zamierza zwołać naradę magistratu, w celu zdecydowania, jakie kroki przedsięwziąć należy dla urzeczywistnienia projektu kanalizacji i wodociągów.

Z giełdy łódzkiej. Komitet giełdowy łódzki zamierza znów urządzić w swym lokalu narady przemysłowców miejscowych.

Zebrań te odbywać się mają w środę każdego tygodnia.

Kwestja mieszkaniowa w Łodzi jest ciągle jeszcze na porządku dziennym. W mieście znajduje się bardzo dużo niezajętych lokali lecz tylko większych. Gospodarzom trudno się zdecydować na zniżkę komornego, w końcu jednak musi się na tem skończyć; gdyż w bieżącym sezonie budowlanym przybyło dużo nowych domów, a i teraz napływają do magistratu codziennie dziesiątki zatwierdzonych planów nowych domów mieszkalnych.

Popyt na małe mieszkania w centrum miasta jest ciągle jeszcze bardzo znaczny. Ustał natomiast popyt na zakup domów, lecz ceny utrzymują się dotąd na wysokim stopniu.

Urlop. Dyrektor miejskiego biura telefonicznego, inż. Tołoczko, otrzymał urlop; zastępować go będzie czasowo starszy naczelnik biura p. Ollpeter.

Kursy muzyczne. Zapisy na kursy muzyczne profesora Antoniego Grudzińskiego, sprawozdawcy muzycznego naszego pisma, przyjmują się codziennie w lokalu szkoły przy ul. Piotrkowskiej nr. 86 (dom Peterskiego) od 11 rano do 1 po poł. i od 4 do 6 po poł.

Lekcje odbywają się 4 razy tygodniowo.

Program nauk prowadzony jest według konserwatorium warszawskiego.

Wykłady będą rannic, popołudniowe i wieczorowe.

Lekcje rozpoczną się 14 września r. b.

Po ukończeniu nauk wydawane są odpowiednie świadectwa.

Blizsze szczegóły można zasięgnąć codziennie we wskazanych godzinach w kancelarii szkoły.

Nadmienić możemy, że szkoła prof. A. Grudzińskiego przez czas swego istnienia wyrobiła sobie zasłużone uznania.

— (r) **Wystawa ruchoma.** Dzisiaj, o godz. 8-ej wieczorem, w sali Stow. techników przy ulicy Spacerowej nr. 21, odbędzie się posiedzenie w sprawie urządzenia wystawy ruchomej w Łodzi.

— (s) **Grand bar.** Od kilku dni codziennie wieczorem przygrywa gościom w wykwińskiej restauracji Grand baru znakomity warszawski kwartet smyczkowy pod batutą dzielnego dyrektora K. Hilla.

— (x) **Nowa fabryka.** Józef Wolf uzyskał zatwierdzenie planów na budowę przy ul. Niecałej na Bałutach, fabryki mechanicznej dla wyrobu sztucznego oleju.

— (k) **Brożyna produktów.** Z powodu ciągłej suszy ceny produktów nagle zdrożały.

— (k) **Zatwierdzone plany.** Gubernator piotrkowski zatwierdził następujące plany: mechanicznej farbiarni i apretury braci Zeibert, na rogu ulic Suwalskiej i Nowo-Zarzewskiej nr. 6, a także fabryki wody sodowej Ajzyka Rambana i J. Mendla przy ul. Luży nr. 19.

— (k) **Ze Stowarzyszenia krawców.** Pierwsze ogólne zebranie Stowarzyszenia profesjonalnych krawców mające się odbyć w ubiegłą sobotę po południu w lokalu własnym przy ul. Aleksandryjskiej nr. 34 z powodu nie przybycia stosownej ilości członków zostało odłożone do przyszłej soboty o godz. 3 po południu.

— (r) **Towarzystwo zwolenników sportu.** w rocznicę otwarcia lokalu, urządza dla swych członków zawody gimnastyczne z nagrodami dn. 8 IX b. r. o godzinie 9 i pół rano; oraz „Wieczornice“ dnia następnego (w sobotę dn. 9 IX) o godz. 8 i pół wieczorem z popisem gimnastycznym pań i panów, na którą uprzejmie prosy członków i gości — zarząd.

Zawody gimnastyczne, oraz wieczornica odbędą się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 108.

— (s) **Pociąg do Częstochowy.** Z okazji nadchodzącego święta Narodzenia Marii Panny uruchomiony zostanie w środę dnia 6 września pociąg pątniczny do Częstochowy.

Wyjździe on ze stacji kolei kaliskiej Kociołki.

Z Łodzi Kaliskiej odejździe o godz. 9 m. 10 wieczorem.

— (r) **Osobiste.** Dyrektor łódzkich kursów muzycznych, p. Antoni Grudziński, powrócił z czasów letnich.

— (r) **Zmiana lokalu.** Biuro łódzkiego oddziału Tow. dla uregulo-

wania emigracji żydowskiej znajduje się obecnie przy ulicy Średniej numer 5 (parter) i jest otwarte dla wychodźców codziennie wieczorem od godz. 8 do godz. 10.

— (r) **Zabawa w „Helenówku“.** Dnia 8 września r. b. staraniem T-wa abstynentów „Przyszłość“ odbędzie się nader urozmaicona zabawa, jak śpiewy, kuplety, zabawa dla dzieci z nagrodami prowadzona przez p. J. Ciechanowskiego, tańce prowadzone przez ulubienicę łódzkiej publiczności p. Lipskiego, poczta i t. p. urozmaicenia w lasku Podgórskiego (przystanek tramwai zgierskich) „Helenówek“ tuż przy remizie. Odejździe oraz powrót zapewnione wejście do lasku od godziny 10 rano początek zabawy punktualnie o godz. 1 po południu orkiestra doborowa, wieczorem wielka iluminacja ogrodu sala do tańca i t. p.

Wejście na zabawę 20 kop. od osoby dzieci od lat 10 płać połowę.

W razie niepogody zabawa odbędzie się d. 10 to jest w niedzielę.

— (k) **Z Leśniczówki.** Onegdaj w Leśniczówce zebrało się około 1,500 osób.

Przygrywały dwie muzyki, jedna w ogrodzie, druga na sali, gdzie uprawiano tańce.

W teatryku odegrano sztukę „Nitu-tuche“.

Publiczność oklaskiwała śpiewaczkę p. Zarębską.

— W ubiegłą sobotę odbyła się zabawa maskaradowa w ogrodzie przy ul. Mikołajewskiej nr. 40.

Zabawa trwała do g. 8 rano.

— (r) **Ostrożnie z mlekiem.** Przedstawiono nam dwie analizy mleka dostarczonego do mleczarni „Sanniki“ ul. Średnia nr. 3 przez nijakiego p. M. z dominium Żelazna i Kamion.

Obydwie naliży orzekają, iż „mleko niezdatne i szkodliwe z powodu domieszki sody“.

Pożądanem by było, aby i inne mleczarnie, mając na względzie zdrowie swoich odbiorców, postarały się o sprawdzenie wartości otrzymanego przez się mleka.

WYPADKI w ŁODZI.

— (a) **Skutki sensacyjnych rozszurek.** Zamieszkały przy ul. Rzgowskiej nr. 32, J. Wasiljew zawiadomił policję, że 15 letni syn jego Aleksy uciekł szkoły przemysłowej przed kilku dniami wyszedł z domu i więcej nie wrócił.

Chłopiec czytał dużo różnych bredni o Jacku Teksasie i jego przygodach że postanowił pójść w jego ślady, rodzice więc przypuszczają, że wybrał się w świat szukać przygód.

Kłoby wiedział, gdzie chłopiec się

znajduje, zechce łaskawie zawiadomić zmartwionych rodziców.

— (a) **Ujęcie złodzieja.** Przed kilku tygodniami z fabryki Rafała Domanowicza przy ul. Wólczańskiej nr. 38 nieznani złoczyńcy, wyłamawszy drzwi, skradli wstążki półjedwabne, wartości 1180 rubli. Ująć złodziejów, pomimo energicznych poszukiwań policji na razie niepodobna było. Dopiero obecnie agenci wydziału śledczego aresztowali zawodowego złodzieja Berka Hubermana 22 lat, któremu udało się udowodnić współudział w tej kradzieży, zarazem z trzema nieujętymi jeszcze złoczyńcami. Pomimo że H. wypiera się udziału swego w kradzieży, osadzono go w więzieniu.

— (p) **Z głodu.** Na ulicy Wodzowskiej około domu nr. 5, padła z głodu i wyczerpania sił, pozostająca bez zajęcia i mieszkania 20-letnia Franciszka Kaczmarczyk. Pogotowie odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— (p) **Ten sobie dogodził!** Do 1 cyrkułu przywieziono z ulicy Brzezińskiej człowieka lat około 25, zatrutego alkoholem do nieprzytomności.

Lekarz pogotowia, pomimo stosowania najenergiczniejszych środków nie mógł ofiary nadmiernej libacji przywrócić do przytomności i w końcu wypadło go odwieźć do szpitala Aleksandra.

— (p) **Przy pracy.** Przy ulicy Cegielińskiej numer 89, Julianna Nowak, robotnica fabryki Dobranickiego odniosła w maszynie obcięcie dwóch palców u prawej ręki.

— Przy ulicy Miłszej nr. 34, Franciszek Zaleziński, robotnik lat 20, okaleczył w maszynie prawą rękę.

— (p) **Zasypany ziemią.** Przy ulicy Krótkiej na terytorium Grand-Hotelu ziemią zasypany został przy robocie mularz Kazimierz Stubiński lat 19. S. odniósł potłuczenie głowy.

— (p) **W bóje.** Przy ulicy Zielonej nr. 46, podczas bójkii poraniono robotnika Stanisława Matusiaka łepem narzędziem w głowę i rękę.

— (a) **Systematyczna kradzież.** W warsztacie ślusarsko-bronzończym Abrama Teibluma, przy ulicy Wodzowskiej nr. 33, ujawniona została systematyczna kradzież różnych bronzowych przedmiotów. Pomimo ścisłej obserwacji robotników, ująć złodzieja nie można było. T. zwrócił się więc o pomoc do policji śledczej; agenci policyjni zarządził ścisłą obserwację za robotnikami i w tych dniach jednego z nich 18-letniego Mendla Waswoła przyłapali w chwili kiedy sprzedawał paserowi Herszowi Weinblumowi, zamieszkałemu przy ulicy Wolbroskiej nr. 29, bronzowe kłamki do drzwi, skradzione z warsztatu Teibluma.

Przyłapano na gorącym uczynku Wajswol przyznał się do kradzieży i zeznał, że popełnił ją w przeciągu 2 miesięcy. Straty wynikłe poszkodowany oblicza na 300 rubli. Niesumiennego robotnika, wraz z paserem osadzono w więzieniu, a sprawę skierowano do sądu.

Tragiczna pomyłka.

W domu przy ul. Franciszkańskiej nr. 13 zmarł nagle zamieszkały tam Władysław Tomiak. Wdrożone śledztwo policyjne ujawniło, że na zasadzie recepty napisanej przez dr. Skusiewicza, T. wykupił lekarstwo w aptece przy ul. Piotrkowskiej nr. 25, po zażyciu którego zmarł.

Dalsze śledztwo w tej sprawie stwierdziło co następuje: Zmarły Władysław Tomiak, robotnik lat 28 czuł się w dniu 28 z. m. zupełnie zdrowym i pracował przez cały dzień w fabryce. Następnego dnia Tomiak skarżył się na straszny ból głowy, na nogach pojawiła się jakaś wysypka. Tomiak udał się po poradę do doktora Skusiewicza, który zapisał choremu receptę.

Tomiak udał się z tą receptą do apteki Lipca i Sundelwicza przy ulicy Piotrkowskiej nr. 25, gdzie mu przygotowano lekarstwo.

Po przyjsciu do domu T., według przepisu lekarza, zażył jedną łyżeczkę lekarstwa, następnego dnia, 30 z. m. rano drugą łyżeczkę, w południe trzecią, a wieczorem czwartą.

Lekarstwo wpłynęło jednak ujemnie na stan zdrowia Tomiaka, wobec czego chory zwrócił się ponownie do dr. Skusiewicza. Lekarz, zbadawszy pacjenta zażądał, aby T. przyniósł mu wykupione z apteki lekarstwo, lecz chory nie mógł już tego uskutecznić, gdyż powróciwszy do domu uczuł się tak słabym, że musiano zawezwać lekarza. Przybyły dr. Justman stwierdził zapalenie nerek i polecił jednocześnie, aby lekarstwo zażywane poprzednio przez chorego starannie zakorkować i odnieść do cyrkułu, jako przeznaczone przeciw innym zupełnie chorobom.

Podczas przesłuchania dr. Skusiewicz oświadczył, że leczył przed kilku laty Tomiaka, gdy ten chorował na syfilis. T. nie wyleczył się wówczas radykalnie, wobec czego wystąpiły ponownie symptomy tej choroby, przeciw której lekarz zapisał Jod-kali (7 proc. na 20 stopni). Skoro jednak T. cierpił prócz tego na zapalenie nerek, czego nie stwierdził, zapisane lekarstwo mogło mu zaszkodzić.

Zeznania dr. Skusiewicza, dr. Justmana i żony Tomiaka oraz pozostałe w butelce lekarstwa odesłano sędziemu śledczemu.

P. SIERGIEJENKO.

—o—

Lapówka.

(Przekład Cz. L.).

—o—

(Dokończenie).

— Tak-tak.

Zanudza pytaniami.

Po szczegółowem obejrzeniu domu, wracamy do gabinetu zobaczyć plany. Znowu ta sama muzyka. Spyta, pomilczy, kiwnie głową i znowu tonem niewyraźnym:

— Tak-tak.

Wreszcie zaanonsowała pokojowa, że dano śniadanie. Zapraszamy Plantażeneta na małą przekaśkę. Co Bóg dał. Wykreca się, jak piskorz, wymawia. Hm... nie wiem. Jadam obiad wcześniej. Hm... Nie chciałbym zabierać drogiego czasu. Zresztą, przy stole posiedzę.

Dopiero na widok ziarnistego kawioru, edta at. Pocerliśmy gawędę. Rozmowa — oczywiście — o innych rzeczach. Mówimy o teatrze, o sztuce. Pan budowniczy opowiada włoszech, o sztuce włoskiej. Causer aż miło posłuchał! Pamiętaj sobie, Jansenie, jako przyszły Rotszyld. że podczas obiadów i śnia-

dań urzędowych nie wypada mówić o interesie, dla zachowania decorum. Oto zebrało się grono miłych osób dla miłego przepędzenia czasu!

Na kawę przeszliśmy do salonu. Wszczęłam kwestię o te 70 tysięcy. Plantażeneta, taki uległy przy stole, znów stanął w obronnej pozycji.

— Nie przed czasem nie mogę. Od czegoż komisja? Wszystko od niej zależy. Hm... Teraz panuje wszędzie taka formalistyka, taka ścisłość. Raport — oczywiście — skreślę według opinii własnej. Wypadnie chyba powtórnie przejrzeć plany.

Zniecierpliwiona, biorę plany, zwiżam w trąbkę, wyjmuję 500 rubli, kładę je w środek planów jawnie, w oczach Plantażenety i zapytuję z daleka:

— Czy weźmie pan ze sobą plany, do przejżenia ostatecznego, czy mam je panu przestać do banku?

Nastąpiła pauza.

Budowniczy zamyślił się. I ja również oczekiwałam w niepewności. Weźmie z sobą, to interes ubity, a nie weźmie, to wszystko przepadło. Budowniczy pomyślał i rzekł serjo:

— Lepiej wezmę plany, w banku tak rozgardjasz. Niekiedy trudno się połapać.

Odetchnęłam: Plantażeneta przyzwolitkę odszedział! A jakże! Pomówiliśmy jeszcze o sztuce. Na pożegnanie, rzekłam przelotnie:

Koniecznienie potrzeba nam 80-ciu tysięcy. Albo zwrócimy się do innej instytucji, choć wiadomo nam dobrze, że musiatybyśmy wiele wydać na same publikacje.

Plantażeneta zakręcił się znowu:

— Hm... nie wiem... zobaczę. Wszystko zależy od pana Adolfa... jak pan Adolf... Do miłego widzenia...

Po niejakiem czasie dowiedziałyśmy się ubocznie, jak usilnie starał się o przyznanie nam osiemdziesięciu tysięcy! Ale zatrzymano się na siedemdziesięciu! Plantażeneta nie zapomniał jednak naszego śniadanka. Odwioził plan osobiscie, z prośbą o przyjęcie wyrazów należnej nam estymy.

— Uczyniłem wszystko, ażeby życzeniu pań stało się zadosyć.

— Gdy odjechał, rozwinięłam plany. Wypadły z nich dwie storubłówki. Ustalona przez bank sumę 50-ciu tysięcy dociągnął p. budowniczy do siedemdziesięciu, to jest zwiększył ją o 20 tysięcy, nie o 30, jak prosiłam. I oto jak prawdziwy dżentelmen, nie uznał za stosowne wziąć więcej niż to, co zarobił. Wiedziacie więc panowie, że i w tych sprawach, możliwą jest „sui generis“ etyka...

Jansen słuchał generałowej, jak zapalone teatromanki słuchają pierwszego amanta...



Podczas sekcji zwłok, dokonanej przez dr. Sadokierskiego, ujawniono w żołądku zmarłego ciemno niebieskie i czerwone plamy, co dowodzi, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia.

Dalsze śledztwo ujawni, czy w danym wypadku miała miejsce pomyłka lekarza, czy apteki.

ZAMIEJSCOWA.

— (z) **Kółko rolnicze.** Piotrkowska komisja gubernialna do spraw stowaryszeń i związków zarejestrowała ustawę kółka rolniczego, powstałego we wsi Rząśnia.

— (s) **Z Andrzejowa.** Ruch osobowy na kolei fabryczno-łódzkiej ze stacji Andrzejów wzmożył się w ostatnich dniach znacznie wskutek masowego powrotu letników do miasta. Do opuszczenia letnisk zagnała ich tak rozpoczęty rok szkolny, jak i panująca w Andrzejowie dżaria o ostrym przebiegu.

Ze sceny i estrady.

Teatr Popularny.

Dyrekcja teatru przesyła nam następujący komunikat:

Dzisiaj ukazuje się po raz pierwszy sztuka „Beben” w 4 aktach z franc., grana obecnie na scenie teatrów rządowych w Warszawie.

W sztuce tej ukazuje się po raz pierwszy artystka sceny krakowskiej, zaangażowana przez dyrektora teatru wyłącznie do roli tytuł., p. Jarszewska.

Dzień ubogich.

W dalszym ciągu pragną wziąć czynny udział w sprzedaży kwiatka:

Edmund Moszkowski, przedstawiciel firmy „Wojciechów”, Cegielniana 57, mieszkania 36.

Kubani Frankenberg, chemik, Cegielniana 26, m. 8.

Gustawa Jankielewicz, Wschodnia nr. 57.

A. Ziółkowska, ul. Zakatna 36.

Bolesław Weber, ulica Długa 16.

Stefan Komorowski, ulica Widozewska 106a.

Franciszek Wasilewski z żoną, Wólżańska 151, m. 13.

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

—o—

Odwiedziny Sabaty.

Sen zmorzył całe Zakopane.

Noc zapadła ciepła, pogodna, bezmiesięczna...

Hen — w podobocznnej dali piętrzyły się czarne, granitowe kolosy, nad którymi, jak złote ćmy, trzępotały się migotliwe gwiazdy. Lekki wiatr polatywał od gór, niosąc ze sobą wonie żywiczne, i dziwne, tajemne szmery. Chwilami związał skrzydła i przycichał zupełnie, usuwając się na gałęzie uspiomych drzew, to znów zrywał się naraz aby uderzyć o smreki i struny Sabalowych gęśli.

Sabała — pod pomnikiem Chałubińskiego — siedział i dumał.

Oczy bystre w dal zatopił, myśli wyteżył, czoło zmarszczył i nasrożył. Znać było na jego twarzy jakiś smutek i przygnębienie.

Naraz uderzył wiatr silniej o drzewa; gałęzie zakolebały się żywiej — szum w dal popłynął.

Sabała drgnął i ożył. Myśli poczęły snuć się po jego głowie.

Przed oczyma starego tatrzańskiego orla roztoczyły się dawne, minione czasy, stary, drewniany zakopiański kościół z dzwonnicą, goście przyjezdni, z którymi tyle się nagwarzył. Przypomniały mu się dalekie wędrówki po górach, wyprawy na niedźwiedzia, znajomi gazdowie, zbójnicy, ojciec i matka, rodzinna mowa i jego własne góralskie nuty, które tak serdecznie ukochał...

A teraz, co się tutaj stało?

St. Kaźmierczak, Nowo-Króleka 14, mieszkania 13.

Adam Król, Nowaka 18, m. 9.

TELEGRAMY.

Przyjęcie eskadry

Warna. Wczoraj miasto wydało na cześć oficerów eskadry rosyjskiej bankiet. Admirał Bostrem wygłosił toast na cześć cara Ferdynanda, a przedstawiciel ministerjum wojny generał Dmitriew na cześć Najjaśniejszego Pana — Wnuka Cesarza — Oswobodziciel Posel, rosyjski wskazał na znaczenie iloty czarnomorskiej, jako zapewnienie pokoju na bliskim Wschodzie, złączonego z potęgą Rosji przez interesy życiowe braci słowian i przyjaciół Rosji, poczem wznosił toast na jedność Rosji i Bułgarii.

Uwolnienie redaktora.

Helsingfors. Redaktor Ajrola został uwolniony z aresztu. Na żądanie komendanta twierdzy wydano Ajrolę z obrotu fortecy. Pod groźbą aresztowania Ajrola musi opuścić Wybörg w terminie trzydniowym.

Po strajku.

Odesa. Załogi strajkujące wracają w dalszym ciągu na statki. Większości odmawiają przyjęcia z braku miejsca.

Z lotnictwa.

Odesa. Ułotczkin po wyzdrowieniu dokonał pierwszego wlotu, który trwał 2 minuty.

Cholera.

Sewastopol. W celu walki ze szczyrami komisja sanitarna wykonawcza uchwaliła płacić po 5 kop. za każdego zabitego szczura.

Przeciw drożyznie.

Paryż. W Chalons-sur-Saone, Brest, Troyes i Creuzot doszło do poważnych zająć pomiędzy manifestantami a policją. Rozbito i zniszczono kilka sklepów z żywnością, których właściciele nie chcieli obniżyć cen.

Paryż. Z Maubeuge nad granicą belgijską telegrafują: Walki pomiędzy policją i manifestantami powtórzyły się kilkakrotnie. Władza wojskowa widziała się zmuszoną zamknąć bramy miasta, aby przeszkodzić napływowi manifestantom na zewnątrz. Manifestanci przez zemstę zniszczyli i podpallili znajdujący się tuż za bramą miejską skład kolei

Takie zmiany wszędy, że gdyby nie ten zachmurzony Giewont w dali, gdyby nie halne wichry, lasy smrekowe i potoki, które ostały się te same co drzewiej były, nie poznałby nawet gdzie jest obecnie.

Ludzie wszyscy obcy, a choć i w kerpach i guni, to nie znani mu jacyś, nie ci, co na zbój chadzali, nie ci co z ciupagą na niedźwiedzia szli, co zbójnickiego tańcowali przy gorejących watach.

— Ka sie podziały dawne casy? — westchnął głęboko stary gęslarz.

I taki smutek owładnął jego sercem, że głowę zwiesił na piersiach, gęśle opuścił na kolana i ręce załamał.

Po długiej chwili ocknął się i spojrzał wysoko poza siebie — na oblicze Chałubińskiego.

— Wyście jeno ostali zawdy jednaki — szepnął zduszonym głosem.

Wiatr, co szumiał od wierchów, co niósł tajemne poszepty i kolebał smrekami, zdał mu się jakąś muzyką pełną żaloby.

Przygarnął gęśle ku sobie i palcami o struny uderzył.

— Hej, gęślicki wy moje! — zawołał. — Co wyście mi szczęścia dały w zyciu. Wyście jeno mi ostaly, za was dałbyk duse, chocia dla mnie już szczęścia wygrać nie możecie.

Naraz podniósł głowę i słuch wyteżył.

— Kiz dasił mruknał.

Od smreków szedł głuchy szep... Gaworzyły sobie drzewa, tajemnie, glucho, a echo płynęło po lesie...

Stary smrek, o szerokich rozłożystych konarach, pochylając przed drugim swoją koronę, począł prawić, że jak drzewiej Chałubińskiemu, tak teraz moćniejszemu panu, ma-



J. M. Kamieniecki

Łódź, Piotrkowska 92. :: Telefonu nr. 9-73.
GŁÓWNY SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH I NUT.
Fabryka i Reprez. krajowych i zagr. fabryk fortepianów i pianin

C. BECHSTEIN,

które: FORTEP. i PIANINA są uznane za najlepsze w świecie,

Jul. Blüthner,

Schiedmayer, Westermayer,

G. J. Quandt i Albert Fahr i inni.

Sprzedaż za gotówkę i na raty. Zamiana. Wynajem.
r. 1115-60-1

CENY PRZYSTĘPNE.

WARUNKI DOGODNE.

miejskiej, rozbiorowszy poturbowawszy 5 żołnierzy, broniących składu.

Bruksela. Ruch przeciw drożyznie artykułów spożywczych wzrasta. Rzeźnicy postanowili zastrajkować. Gospodynie urządzają jutro demonstrację. Burmistrzowie w okręgach przemysłowych starają się o zmianę cef na artykuły spożywcze.

Bruksela. Strajkujący rzeźnicy w okręgach przemysłowych napadli na kolegów niestrajkujących. Wynikły krwawe starcia. Interweniowali żandarmi.

Bruksela. Rozruchy z powodu drożyzny artykułów spożywczych rozszerzyły się na Flandrję.

Wiedeń. Pracownicy kolejowi naradzali się co do przedłożenia administracji nowych żądań wobec ogólnej drożyzny. W razie odmowy grożą oni bierną obstrukcją lub strajkiem na wzór Anglii.

Rabunek w pociągu.

Atkarsk. Na ościepie Podgorenka—Rtiszczewo, kolei riaziańsko-uralskiej, w pociągu pocztowym ograbiony został płańczyk kolejowy Klujew. Zrabowano kasetkę z 4,100 rb. i dokumentami na rb. 100,000.

Manewry.

Kolonja. Przybyli tu na manewry morskie cesarz Wilhelm i arcyksiążę Ferdynand.

Zameł w Persji.

Ispahan. Oddział bachtiarów Czeragali-chana rozbity został przez szeika Naibchusa Sejna. Przez trzy tygodnie nie przychodziła poczta teherańska, teraz zaś połączenie Ispahanu z Kaszaniem i Teheranem uległo zupełnej przerwie.

Astrabad. Szeans - saltane rozbił około Nura oddział wojsk rządowych i wziął do niewoli dowódcę oddziału Faticha.

Dział handlowy

— (r) **Z przemysłu.** Jak się dowiadujemy, wiadomość pomieszczona w niektórych pismach o zamknięciu fabryki „Kenig berg i Strykowski” w Zduńskiej Woli, jest nieścisłą. Fabryka funkcjonuje, zmniejszono tylko liczbę robotników o 20 p.

— (s) **No wy skład papieru.** Przy ul. Zielonej, nr. 15 p. Marja Strzelecka otworzyła nowy skład papieru, materiałów piśmiennych oraz rysunkowych.

ją postawić pomnik w Zakopanem. Ni on zbójnik pono, ni gęslarz, ni żaden taternik, ani gazda, jeno całkiem inny, ale mocarny człek, któremu na Skibówkach rzeźbiarz pomnik ma robić.

Sabała siuchał tej opowieści, czoło srożył, kiwał swoją osiwiałą głową, a lęk jakiś i żalność rozpaczna poczęły go ogarniać cora, bardziej.

— Hej! — wyrwało mu się naraz z piersi — Wtoz on taki ten pon, kie nie zbójnik, ni gazda? Anik nikały tego nie słyszał, kie drzewiej hodził po turniak, coby jakimś ceprowi, co haw nie był, a góry kołyskom mu nie były, góral pomnik feioł robić. Na mój prawdu! Świat nie pseonacy! do cna, cy jako? Che lubiński ceper takoz był, ale dusom nas — jak ociec kohany, a nie jak ten jakiś pon, co go nik baw nie zna.

Rozezlił się stary i począł targać struny swoich gęśli. Nie mógł pogodzić się z myślą, że jakiś obcy, co nie był zbójnikiem, ni gazdą, ani też nawet gór nie widział, miał na równ. z Chałubińskim, mieć pomnik w Zakopanem.

Naraz podniósł się, zesunął kapelusza na tył głowy, zstąpił z kamiennej postawy pomnika, i wsunawszy gęśle pod pachę — wolno ruszył w drogę.

Rozszepcane drzewa kolebały się po obu stronach drogi i dziwiły się okrutnie, że stary gęslarz tatrzański ożył i opuścił pomnik Chałubińskiego; gwiazdy ponabijane na bezdennych toniach nieba mrugały nad jego głową, a on zgarbiony, szedł ciągle naprzód, mrużąc coś pod nosem i pykając krótką fajeczkę.

Minał Krupówki, przeszedł na Kościeliską, poczem znalazł się na Skibówkach. Sporo drogi tak uszedł.

(D. c. n.)

wyszła, jak zwykle o godzinie 8 minut 20 do szkoły; ponieważ przez 2 ostatnie dni nie był w szkole, ojciec zaopatrzył go w świadectwo, wyjaśniające przyczynę nieobecności. W szkole Chrzanowski niczem nie zdradzał zdenerwowania czy niepokojów.

Ze szkoły wyszedł o godzinie 2 m. 15 wraz z kolegą Dziembowskim, z którym rozmawiał o swoich projektach na wakacje.

Na rogu Złotej i Wielkiej Chrzanowski rozstał się z Dziembowskim i poszedł dalej sam ku Marszałkowskiej. Uczniowie Ostrowski i Sieklucki idący z tyłu zauważyli, jak na rogu Złotej i Marszałkowskiej do Chrzanowskiego podszedł jakiś pan w monoklu czy okularach i czapce sportowej, który z opisu podobny był do nieznanego z pokoiów umebłowanych, według rysopisu Zawadzkiego.

Pan ów zaczął o czemś gorąco przekonywać Chrzanowskiego, jak było widać z gestykulacji, poczem obadwaj uściśnili sobie ręce i poszli z powrotem Złotą w kierunku szkoły Wróblewskiego.

Uczniowie Gebel i Monitz, którzy wyszli ze szkoły nieco później spotkali Chrzanowskiego z tym samym nieznanym mężczyzną już niedaleko szkoły. Świadkowie widzieli również, jak nieznanomy przekonywał Chrzanowskiego, zaś Monitz widział, jak nieznanomy przecierał sobie monokl wytyjąc wieszak w okno.

Około 3 po południu mieszkanka pokoiów umebłowanych Małgorzata Suderówna, wychodząc z domu zauważyła jak do bramy domu nr. 112 przy ulicy Marszałkowskiej wchodziło 2 mężczyzn: jeden 17-letni w czapce uczniowskiej, piegawaty, o rudawych włosach i nieco odstających uszach, — drugi wysoki mężczyzna lat około 35 w ciemno-szarym palcie i czapce sportowej.

Opis pierwszego z nich całkowicie odpowiada powierzchowności St. Chrzanowskiego.

Poszlaki co do udziału w morderstwie hr. Bohdana Ronikiera.

Naczelnik wydziału śledczego Kowalik i referent tegoż wydziału Kurnatowski doszli do przekonania, że rysopis nieznanego, który zaczął nieboszczyka w dzień morderstwa odpowiada powierzchowności szwagra zmarłego, hr. Bohdana Ronikiera, żonatego z ksawerą Chrzanowską.

Ponieważ Ronikier miał przyjechać na pogrzeb z majątku swego Łuszczewa pod Chelmem, przeto Kowalski i Kurnatowski udali się na dworzec Nadwiślański wraz z kolegą zamordowanego Monitzem i tu, wskazawszy ostatniemu wysiadającego z pociągu hr. Ronikiera zapytali, czy hr. Ronikier podobny jest do nieznanego z ul. Złotej.

Monitz ustalił najpierw podobieństwo, a przyrzawszy się hr. Ronikierowi bliżej zapewnił stanowczo, że jest to napewno ten sam mężczyzna, który podchodził do Chrzanowskiego na ul. Złotej.

Konfrontacja hr. Ronikiera z Zawadzkiem i świadkami.

Szeręg świadków, wymienionych poprzednio przy konfrontacji z hr. Ronikierem zeznali, że hr. Ronikier bądź jest podobny do człowieka towarzyszącego Chrzanowskiemu w dzień jego śmierci, bądź wyrazili stanowcze przekonanie, że jest to jedna i ta sama osoba.

Tak zeznawali koledzy zmarłego Ostrowski, Gebel, Monitz, oraz Suderówna.

Przy konfrontacji z Gebel i Ostrowskim hr. Ronikier szepnął po polsku: „panowie, to — sugestia, nie gubcie człowieka”, co jednak nie wpłynęło na zeznania świadków.

Wreszcie Zawadzki oświadczył, że, wskazany mu na śledztwie hr. Ronikier, jest właśnie owym mężczyzną, który wynajął pokoje pod nazwiskiem St. Chrzanowskiego.

Ekspertyza daktyloskopijna.

Naczelnik biura antropometrycznego przy wydziale śledczym specjalista-daktyloskop Zabeżyński dokonał ekspertyzy śladów palców, znalezionych na szkle lampy z pokoju nr. 2.

Ekspert orzekł, że lampka była niewątpliwie dotknięta ręką hr. Ronikiera. Liczba cech wyróżniających wielokrotnie przewyższa liczbę potrzebną dla ustale-

nia tożsamości palców hr. Ronikiera z palcami, które dotykały szkła. Możliwy błąd wynosić może kwadryljonowe części prawdopodobieństwa jest więc absolutnie wyłączony.

Przygotowania do zabójstwa.

Władze śledcze zdobyły oryginał przekazu, za którym wysłano Zawadzkiemu pieniądze za komorne. Pokwitowanie tego przekazu znaleziono, jak była mowa wyżej — w tece Chrzanowskiego.

Eksperci-kaligrafowie.

Wasilczenko i Michałowski orzekli, że blankiet przekazu wypełniony został ręką hr. Ronikiera.

Co do charakteru listu przedśmiertnego, znalezionego w tece Chrzanowskiego, nie udało się ustalić zupełnie niezachwianie, że był on pisany właśnie przez hr. Ronikiera.

Ustalono tylko, że listu bezwarunkowo nie pisał sam Chrzanowski, wiele zaś danych ekspertyzy przemawia za prawdopodobieństwem, że pisał go hr. Ronikier: niemożliwość orzeczenia stanowczego pochodzi stąd, że charakter pisma w liście jest sztucznie zmieniony.

Kupno dywanów przez hr. Ronikiera.

Dochodzenia prowadzone przez wydział śledczy wykryły, że dywany, znalezione w pokojach nr. 1 i 2, gdzie dokonano morderstwa, pochodzą ze sklepu Fajgi Gutnajerowej przy ul. Bagno i że kupował je tam sam hr. Ronikier.

Fajga Gutnajerowa i jej syn Abe zeznali, że około 10 w końcu lutego lub na początku marca 1910 r. hr. Ronikier dobrze znany świadcem z zakupów czynionych przezeń już dawniej przybył do sklepu i kazał sobie pokazać dywany, dodając, że będzie kupował i więcej, ponieważ urządza sobie mieszkanie w pokojach umebłowanych. Za kupione 3 dywany hr. Ronikier zapłacił 18 rb. i odesłał dywany przez posłańca na Marszałkowską.

Zeznania te potwierdził i drugi syn Fajgi G. — Boruch mający własny sklep w tym samym domu. Okazane dywany świadkowie uznali za niewątpliwie zakupione u Fajgi Gutnajerowej, a jeszcze przed okazaniem jak najszczegółowiej opisali kolor, deseń, rodzaj i uszkodzenia owych dywanów, całkowicie zgodne z rzeczywistością.

Przy konfrontacji z hr. Ronikierem świadkowie stwierdzili, że jest to ten sam hr. Ronikier, którego znają oddawna i który kupował dywany.

Poszukiwania mieszkania.

Śledztwo ustaliło również, że prócz pokoiów umebłowanych przy ul. Marszałkowskiej hr. Ronikier szukał odpowiedniego ustronnego mieszkania.

Józef Pociarkowski, zarządzający hotelem Lipskim i szwajcar tego hotelu Banasikowski zeznali, że na miesiąc przed zabójstwem, albo jeszcze dawniej do hotelu przybył jakiś nieznanomy pan, chcąc wynająć 2 łączące się ze sobą i zupełnie izolowane pokoje.

Pan ów powiedział, że nie robi mu różnicy cena i umebłowanie, ponieważ może je dopełnić własnymi dywanami — natomiast pragnie, aby zachowano zupełną dyskrecję, nie meldowano go, ponieważ już gdzieś indziej jest zameldowany. Pociarkowski nie chciał zgodzić się na ostatni warunek. Jak wykazała konfrontacja owym panem, co poszukiwał mieszkania był hr. Bohdan Ronikier.

Zeznania posłańca Dziadziaka.

Ze hr. Bohdan Ronikier już oddawna nosił się z planami dokonania jakiejś ciemnej sprawy, wynika z zeznania posłańca lubelskiego Dziadziaka.

Mniej więcej w sierpniu 1908 roku — jak zeznaje Dziadzik, zaczął go na ulicy hr. Ronikier i w rozmowie wspominał, że potrzebny mu jest człowiek całkowicie oddany, który może dobrze zarobić, jeżeli będzie ślepo posłuszny wszelkim rozkazom hrabięgo, będzie umiał przy tem pisać i składać samodzielnie listy i depesze.

Kiedy Dziadzik odpowiedział, że zdrowie nie pozwala mu podjąć się podobnej służby, hrabia Ronikier prosił, aby Dziadzik wyszukał mu podobnego człowieka, któryby się nie bał niczego a w razie jakiegos wypadku potrafił machnąć za granicę.

Dziadzik poprzestał na ogólnej obietnicy, później jednak hr. Ronikier nie wspominał już ani słowem o rozmowie.

Zeznania świadka Krotke.

W tym samym czasie — jak mówi świadek Krotke, prowizor farmacji i redaktor pisma humorystycznego w Lublinie — hr. Ronikier interesował się symptomatami, po których można rozpoznać samobójstwo od zabójstwa, hr. Ronikier długo i szczegółowo rozmawiał na ten temat ze spotkanym przypadkowo na stacji oficerem straży pogranicznej.

Częste przyjazdy hr. Ronikiera do Warszawy w pierwszej połowie 1910 r.

Według zeznań domowników hr. Ronikiera, nauczycielki jego dzieci Jądwiigi Bliżerówny, furmana Platona Łonczuka i tragarza kolejowego Kowalskiego hr. Ronikier od czasu, kiedy ożenił się i osiadł na wsi rzadko był w Warszawie i zawsze w towarzystwie żony. — Tymczasem jak ustalają zeznania owych świadków, oraz księgi meldunkowe hotelów warszawskich, przez pierwszą połowę 1910 roku hr. Ronikier niejednokrotnie przyjeżdżał do Warszawy.

Zeznania kolegów szkolnych zamordowanego Wilanowicza i Dziembowskiego.

Na 2 dni przed zabójstwem Chrzanowskiego do Józefa Dziembowskiego podchodził jakiś mężczyzna, podobny z opisu do hr. Ronikiera i wypytywał, kiedy kończą się lekcje w VI klasie, w której był Chrzanowski.

Ten sam pan podchodził do Wilanowicza w przeddzień zabójstwa i począł wypytywać, kiedy kończą się lekcje, oraz czy Stanisław Chrzanowski był w klasie. Dowiedziawszy się, że nie był, lecz przyjdzie zapewne nazajutrz, ponieważ jest ważna robota klasowa nieznanomy pan prosił, aby Wilanowicz wstąpił do Chrzanowskiego i przekonał go o potrzebie przybycia do szkoły na ową robotę. Nieznanomy wypytywał następnie, o której w takim razie wyjdzie Chrzanowski ze szkoły. Świadek wykonał prośbę nieznanomego i nie chcąc przeszkadzać Chrzanowskiemu, który miał właśnie korepetycję — zostawił mu kartkę, prosząc o przyjscie na wypracowanie.

Obadwaj świadkowie poznali w hr. Ronikierze nieznanomego, który ich zaczepiał na ulicy.

Przesyłki bukietów.

W zgodzie z poprzednimi zeznaniami stoi zeznanie Zawadzkiego: nieznanomy mężczyzna, który wynajmował pokoje nr. 1 i 2 w dzień, kiedy zamierział przybyć do numerów przysłał przez posłańca bukiet kwiatów. Otóż 11 maja, około południa posłańiec przyniósł kwiaty i zakomunikował, że pan z pokoju nr. 1 i 2 „dzisiaj przyjedzie”, nazajutrz w dzień zabójstwa posłańiec znów przyniósł bukiet i powiedział że ten pan, co miał przyjscie wczoraj, przyjdzie dzisiaj i dzisiaj wyjedzie.

Znaleziono owego drugiego posłańca, Wociała, który potwierdził zeznanie Zawadzkiego i na dochożeniu policjnym stwierdził, że pan który posyłał bukiet był podobny do hr. Ronikiera.

Zachowanie się hr. Ronikiera po zabójstwie.

Po śmierci Chrzanowskiego, hr. Ronikier w rozmowach ze znajomymi, jak ustaliło śledztwo, odzywał się jak najgorzej o nieboszczyku, widocznie w celu umocnienia przypuszczeń jakie zrodzić się mogły po obejrzeniu zawartości teki Chrzanowskiego i zeznaniach Zawadzkiego i Siemińskiego.

Naprzykład znajomemu swemu Pawłowi Górskiemu hr. Ronikier opowiadał, że Stanisław Chrzanowski był chłopcem o nadzwyczaj namiętnem usposobieniu, że rodzice nie dają mu pieniędzy, których widocznie młody człowiek potrzebuje, dalej, że sędzia śledczy, z którym hr. Ronikier miał rozmawiać o zabójstwie wykrył na przesłernadle ślady spermy, wobec czego udział kobiety w zbrodni można uważać za pewny.

Jak się okazało, wszystkie powyższe informacje były świadomie fałszywe, zaś z sędzią śledczym hr. Ronikier nie widział się wcale.

Podobne informacje o zmarłym dawał hr. Ronikier referentowi wydziału śledczego Kurnatowskiemu.

Z 18 na 19 maja hr. Ronikier wezwał do siebie Kurnatowskiego, aby pogadać z nim, jak się należy zachować wobec pogłoszek ukazujących się w piśmie, jakoby Ronikier brał udział w morderstwie.

Hr. Ronikier mówił Kurnatowskiemu, że Chrzanowski znał już kobiety, które działały nań tak mocno, że zmienił się na twarzy na widok kobiety. Dalej wypytywał hr. Ronikier o szczegóły zdobyte przez śledztwo, a gdy Kurnatowski uczynił przypuszczenie, że Chrzanowski został przyprzewodzony przez wejście frontowe hr. Ronikier zawołał: „a któż otwierał im drzwi do pokoiów umebłowanych, przecież tam drzwi zamknięte i trzeba dzwonić.

Gdy Kurnatowski zapytał, o jakich drzwiach mowa, hr. Ronikier zmieszał się i zaczął mówić o czem innym.

Wreszcie po dwugodzinnej rozmowie hr. Ronikier pożegnał się z Kurnatowskim nader serdecznie, mówił o swej przyjaźni z poprzednikiem Kurnatowskiego Grünem i wreszcie dodał po polsku „skreć pan tej sprawie łeb”.

Widząc się z Kurnatowskim i Kowalskim już po aresztowaniu hr. Ronikier mówił, że spodziewał się aresztowania już wyjeżdżając ze wsi. Na pytanie Kurnatowskiego, dlaczego? odparł: to nie pańska rzecz.

Dalej wypytywał hr. Ronikier Kowalika, czy będzie poszukiwać osoby, która kupowała dywany, dodając, że gdyby sam dokonał zbrodni, nie byłby przecież tak naiwny, aby wtajemniczać w sprawę osoby trzecie.

Uspokoiwszy się nieco hr. Ronikier począł prosić Kowalika aby zapomniał o rozmowie i nie zeznawał o niej przed sądem.

Już na pogrzebie Chrzanowskiego hr. Ronikier zachowywał się dziwnie niespokojnie, co rzuciło się w oczy świadkowi Władysławowi Palińskiemu. Hr. Ronikier nie odprowadził nawet ciała swego szwagra na Powązki, lecz postawszy chwilę oparty o wystawę sklepu zawrócił z ul. Wierzbowej rog Niecałej.

Przeszłość hr. Ronikiera i jego charakterystyka.

Biografia hr. Ronikiera według danych śledztwa przedstawia się, jak następuje:

Hr. Bohdan Marjan Wincenty syn Adama-Aleksandra Anastazego Ronikier urodził się 25 sierpnia 1872 roku. Ojciec, człowiek już bardzo stary umarł w 10 miesięcy po przyjsciu na świat syna i wychowaniem jego zajmowała się matka.

Hr. Ronikier kształcił się początkowo w IV męskim gimnazjum, pozostając równocześnie na stacji nauczyciela Araszkiewicza, mimo że matka mieszkała w Warszawie.

Hr. Ronikier już od najwcześniejszych lat odznaczał się chorobliwą wprost ambicją i siłą woli.

Hr. Ronikier dążył zawsze do zawierania przyjaźni z najzamożniejszymi ze swych kolegów a z lekceważeniem traktował biedniejszych.

Z IV gimnazjum hr. Ronikier przeniósł się do częstochowskiego, a później do piotrkowskiego.

Po skończeniu gimnazjum był w uniwersytecie w Dreźnie i Monachium. W Dreźnie hr. Ronikier był wraz z krewnym swym Kruszewskim zaplątany w jakąś niewiadną historję po której studenci rozpisali do wszystkich uniwersytetów niemieckich ostrzeżenie, aby w stosunku do hr. Ronikiera zachować ostrożność.

Już za czasów studenckich, hr. Ronikier zaczął pisywać, marząc o sławie i bogactwie, które przyniesie mu literatura. Zarozumiałość młodego autora nie znała granic. Gdy razu pewnego świadek Paweł Górski życzył mu w dniu urodzin, aby dorównał sławą Sienkiewiczowi hr. Ronikier odpowiedział poważnie, że przestałby pisać, gdyby miał ograniczyć się na sławie, równo sławie Sienkiewicza.

Świadek ks. Hybner słyszał przypadkowo już po zabójstwie Chrzanowskiego, od jakiegoś kolegi hr. Ronikiera, że ostatni już za czasów studenckich marząc o szybkim wzbogaceniu się opracował plan napadu i rabunku domu gry w Monte Carlo.

Sprawa hr. Ronikiera.

Tel. wł. „N. K. Ł.”

Warszawa, 5 września.

Dzisiaj sąd okręgowy warszawski przystąpił do rozpoznawania głośnej sprawy Bohdana hr. Ronikiera, oskarżonego o zamordowanie swojego szwagra s. p. Stanisława Chrzanowskiego.

Skład sądu wyrokującego tworzą: wiceprezes I wydziału Szustow oraz członkowie: Lwowicz i Michajew.

Sekretarzami są pp. Goldman i Pinakiewicz.

Oskarża prokurator p. Herszelman.

Jako obrońcy stają: pp. Bobriszczew-Puszklin z Petersburga (hr. Ronikiera), Etingier (Feliksa Zawadzkiego), Korwin-Piotrowski (Zawadzkiego), Makowski (hr. Ronikiera), Sztetling (Siemińskiego).

W imieniu powoda cywilnego Bronisława Chrzanowskiego staje p. Nowodworski.

Po sprawdzeniu obecności świadków, odczytano następujący

Akt oskarżenia.

w sprawie szlachcica dziedzicznego gub. kowieńskiej, hr. Bohdana Marjana Wincentego Ronikiera (l. 37); włościanina wsi Pokrzywnica gm. Gzów pow. pułtuskiego gub. warszawskiej, Feliksa Zawadzkiego (l. 35) i mieszczanina osady Seroch gm. Zegrze pow. pułtuskiego gub. warszawskiej, Antoniego Siemińskiego (l. 46) — oskarżonych o morderstwo.

Podsądni odpowiadają z więzienia.

Wykrycie zbrodni.

Dnia 13 maja 1910 r., o godz. 7-ej wieczorem, Antoni Siemiński, numerowy w pokojach umeblowanych Feliksa Zawadzkiego (Marszałkowska 112); zawiadomił stróża domu, Franciszka Zielińskiego, że w pokojach przybyły w przeddzień przyjezdny dokonał zamachu samobójczego. — Stróż zameldował niezwłocznie o wypadku policję.

Na miejsce wypadku przybyli: komisarz cyrkulu Szpiganowicz, pomocnik komisarza Gawriłow, naczelnik policji śledczej Kowalik i referent wydziału śledczego Kurnatowski, następnie zaś władze sądowe.

Okazało się, że istotnie w pokoju nr. 1 na podłodze, między kanapą i stołem, w wielkiej kałuży krwi leży trup młodego człowieka w kurtce uczniowskiej i rozpięte z przodu spodnie. Głowa trupa leżała na niewielkim, również zbroczonym krwią dywaniku. W półotwartych oczach widać było zastryglę przerażenie.

Głowa trupa była do tego stopnia oblepiona krwią, że niepodobna było od razu określić, czy są na niej jakie rany.

Dopiero później, po ogoleniu głowy okazało się, że na głowie jest 20 ran w różnych miejscach.

Prócz tego ślady krwi znalezione na rękach trupa, mianowicie, leżącym na kanapie, na kolumnie, pelerynie, wiszącej na ścianie, wreszcie na siedzeniu krzesła, na wszystkich ścianach, na parapiecie okna, na drzwiach, prowadzących do małego pasażu, który łączył pokój nr. 1 z sąsiednim nr. 2. Najobfitsze ślady krwi znalezione około drzwi prowadzących na schody kuchenne i na dywanie, pokrywającym te drzwi; na dywanie tym krwawe plamy znajdowały się w dwóch miejscach: na wysokości średniego wzrostu oraz nad podłogą.

Drzwi na schody kuchenne były zamknięte, klucz zaś od nich znaleziono w czapce uczniowskiej z zielonymi kantami i inicjałami S. C. wewnątrz.

Tuż około trupa znaleziono gałązkę bzu oraz pięciostzałowy rewolwer Smitt i Wesson z inicjałami W. K. W rewolwerze były 2 ładunki, 2 wystrzelone gily i jeden pusty otwór.

Kuli rewolwerowej nie znaleziono ani w ciele nieboszczyka podczas sekcji, ani w pokoju. Doraźne obejrzenie broni przez policję i późniejsze badania jej przez ekspertów ustaliły, że lufa rewolweru oczyszczona była po ostatnim strzale i nowych śladów prochu w niej niema.

Na stole, pokrytym białym obrusem, znaleziono rozbity szklanek i mnóstwo świeżego kopcju: lampa równie obficie pokryta kopcjem stała na stole w pokoju przyległym nr. 2.

W kieszeniach zmarłego znaleziono: chustkę do nosa, zegarek z monogramem S. C., spinkę, portmonetkę z 52 kop. i list po polsku z dnia 12 maja 1910 r. od Bronisława Chrzanowskiego do nauczyciela Rudzkiego. List zawierał zaświadczenie, że syn Chrzanowskiego,

Stanisław, nie mógł być z powodu choroby przez 2 dni w szkole.

W pasażu z nr. 1 do 2, połączonym drzwiami z korytarzem ogólnym, również wszystkie ściany i drzwi były zbryzgane i zaplamione krwią, prócz drzwi od korytarza ogólnego.

W przyległym do pasażu schowanku znaleziono brudne i okrwawione prześcieradło, 2 ręczniki i serwetę.

W pokoju nr. 2 śladów krwi nie było — zauważono tu jednak pewien nieład: drzwi do następnego pokoju nr. 4 były otwarte; stół stojący przy nich odsunięto. Z przeciwnej strony drzwi w nr. 4 odsunięto pianino. Łóżko było rozebrane i nieco pogniecione, widać jednak było wyraźnie, że nikt na niem nie leżał. Śladów krwi ani kopcju nie było.

Zakopcona lampa przeniesiona była wyraźnie już później; na cylindrze szklanym znaleziono odciski tłuste palców, które niezwłocznie zabezpieczono.

W szafie pokoju nr. 2 znaleziono tekę z książkami i kajetami, podpisany mi nazwiskiem Stanisława Chrzanowskiego.

Poza tem w tecce znajdowała się paczka papierów, zawierająca: 23 ruble gotówką, 20 kart pornograficznych, 11 biletów zeszytowych „Stanisława Chrzanowskiego, właściciela dóbr Turczany”, 2 blankiety wekslowe na 50 i 100 rubli, kwit poczty na przekaz 75 rb., przesłanych Zawadzkiemu w Warszawie, kwit właściciela pokoiów umeblowanych Zawadzkiego na otrzymane 80 rb. komornego za pokoje nr. 1 i 2 od 24 lutego do 24 marca 1910 r. Wreszcie w paczce znajdowała się niezapieczętowana koperta z żałosną obwódką i napisem „po mojej śmierci”. Wewnątrz znaleziono list następujący:

„Warszawa, 12 grudnia 1908 r.

Powoli zrozumiałem wszystko: rodzice moi są niegodziwi, bez serca i sumienia, w domu panuje tylko kłamstwo i obłuda. Lepiej już skończyć życie. Dość tego. Stas Chrzanowski”.

Tego samego dnia, kiedy wykryto morderstwo na Marszałkowskiej, Bronisław Chrzanowski, obywatel ziemski, zameldował władzy sądowej, że syn jego Stanisław dnia poprzedniego zniknął z domu. Na zasadzie znalezionych przy trupie przedmiotów, łatwo było domyśleć się, że zmarły jest właśnie owym Stanisławem Chrzanowskim, uczniem szkoły realnej Wróblewskiego.

Sekoja.

Dokonana nazajutrz sekcja stwierdziła, że śmierć nastąpiła na skutek ran zadanych w głowę tępem trójkątnym narzędziem twardem. Ran tych było aż 20: 12 w okolicy karku, pozostałe na ciele, w czole, skroniach. Rany spowodować musiały znaczny upływ krwi. Jedną z nich była bezwarunkowo śmiertelna, przebita bowiem była czaszka i rana uszkodziła mózg. Żadnych ran postrzałowych nie znaleziono.

Poza tem lekarz-ekspert orzekł, że sądząc po zaschnięciu i spękaniu krwi oraz stopniu sztywności trupa — można ustalić, że śmierć nastąpiła 12 maja między 3—5 po południu. Kierunek krwi, ściekającej z twarzy, wskazuje, że rany zadano w pozycji stojącej.

Zeznania gospodarza pokoiów umeblowanych Zawadzkiego i numerowego Siemińskiego.

Gospodarz pokoiów umeblowanych Zawadzki i numerowy Siemiński poczęli

się płać w zeznaniach, składanych policji o okolicznościach, w jakich wynajęto u nich mieszkanie.

Rewirowemu Kulickiemu Zawadzki powiedział, że w pokojach nr. 1 i 2 za bił się bogaty właściciel ziemski, który wynajął pokoje w przeddzień. Trup wykryty został przezeń już o g. 4, że jednak Zawadzki nie wiedział co robić, nie dawał znać policji.

Komisarzowi Szpiganowiczowi i referentowi policji śledczej Kurnatowskiemu Zawadzki zeznał, że pokój wynajął w przeddzień młodzieniec, którego trup znaleziono: w zeznaniach, dotyczących godziny przybycia młodzieńca, Zawadzki i Siemiński podawali coraz to inne godziny. Nieznajomy młodzieniec nalegał rzekomo, aby mu dano numery z zupełnie oddzielnym wejściem, ponieważ przyjdzie doń kobieta.

Kiedy Zawadzkiemu okazano pokwitowania, znalezione w tecce Chrzanowskiego, badany przyznał się, że pierwsze zeznanie było nieprawdziwe, że Stanisław Chrzanowski wynajął rzeczywiście mieszkanie już dawniej i niekiedy po lekcjach przychodził do pokoiów umeblowanych, widocznie na schadzki. To samo począł twierdzić i Siemiński.

Pytani o gałązkę bzu i kopcę w pokoju, gdzie nie było lampy Zawadzki i Siemiński początkowo twierdzili, że nic o tem nie wiedzą. Gdy jednak w mieszkaniu Zawadzkiego znaleziono cały bukiet bzu, przyznał się, że bukiet w przeddzień przyniesiony został przez postać, że już po wykryciu zbrodni Zawadzki ponosił go do siebie do mieszkania, aby policja nie domyśliła się, znalazłszy bukiet że pokoje oddawane były na schadzki miłośnie.

Pozatem Zawadzki przyznał się, że ponosił lampę z pokoju nr. 1 do 2, aby się nie strukła i zdjął dywanik z drzwi, prowadzących z korytarza do pasażu, i dywanik ten podłożył pod głowę zmarłemu.

Charakterystyka nieboszczyka w zeznaniach rodziców, nauczycieli i kolegów.

Policja i władze śledcze dla sprawdzenia wiarygodności przypuszczenia, że Chrzanowski wynajął pokoje dla schadzki miłosnych zebrała szereg świadków w tej liczbie: rodziców zamordowanego Bronisława i Wandę, brata Jana wuja Florjana Kałowskiego, nauczycieli: Białowiejskiego, Sopoćke, korepetytora Kłossowskiego i wielu kolegów: Giebla, Ostrowskiego, Dziembowskiego, Wilmowicza, Siekluckiego.

Rodzina zmarłego zeznała, że Stanisław Chrzanowski był ulubieńcem wszystkich, wzamian za co odpłacał rodzinie takim przywiązaniem, że nie rozstawał się z rodzicami zupełnie, prócz, kiedy szedł do szkoły. Potrzeby miał nader skromne, rodzice dawali mu więc tylko bardzo drobne sumy na wydatki.

Chrzanowski nie miał nigdy przy sobie więcej, niż 1—2 rub.; po lekcjach wracał zaraz do domu, co potwierdziła i kucharka pp. Chrzanowskich — wobec tego Stanisław Chrzanowski nie miał nawet możności bywać w pokojach umeblowanych Zawadzkiego. Zresztą był młodzieńcem niepospolitej czystości moralnej.

Te same pochwały czystości moralnej zmarłego oddają i nauczyciele szkoły Wróblewskiego, którzy stwier-

dziłi poza tem, że Chrzanowski nigdy bez wiedzy rodziców nie opuszczał lekcji.

Korepetytor zmarłego zaświadcza, że jest absolutnie przekonany o zupełnej czystości swego ucznia, o czem może wnosić z naiwnych niekiedy pytań jakie zadawał Chrzanowski podczas lekcji literatury.

Przytoczeni powyżej koledzy zmarłego jednogłośnie wyrażają się o nieboszczyku z najwyższą sympatją i podkreślają dziewiczość jego myśli.

Chrzanowski nie tylko nie wszczywał nigdy żadnych drastycznych rozmów, lecz nawet odwracał się z niesmakiem, słysząc, jakieś pieprzne anegdoty.

Poza tem niektórzy z kolegów odnoszą z uznaniem „idealne” stosunki, panujące między Stanisławem Chrzanowskim a jego rodzicami, oparte na zaufaniu całkowitem.

Nowe tłumaczenie się Zawadzkiego i Siemińskiego.

Kiedy dane powyższe zachwiały zupełnie wiarygodność zeznań Zawadzkiego i Siemińskiego, zmienili oni znów, tłumaczenie się i oświadczyli, że w końcu lutego 1910 roku przybyła do pokoiów umeblowanych jakaś nieznajoma dama, która żądała pokoiów z oddzielnym wejściem, mówiąc, że wynajmuje je dla bogatego obywatela ziemskiego Stanisława Chrzanowskiego, który będzie tam mieć schadzki miłosne.

Pokazane nieznajomej pokoje nr. 1 i 2 odpowiadały żądanym warunkom, to też dama pozostała 30 rubli za datku i kazała inaczej nieco postawić meble.

Wkrótce nieznajoma zjawiła się znów obejrzała powtórnie pokoje i zapłaciła pozostałe 50 rubli, otrzymując kwit na 80 rub., który później znaleziono w tecce Chrzanowskiego.

Dama zabrała i klucz od pokoiów.

W kilka dni potem do pokoiów zjawił się jakiś zlekka zgarbiony szatyn z przyszytymi rudawymi wąsami ze śladem monokla w oku, w wieku lat około 40. Nieznajomy przedstawił się Zawadzkiemu jako Stanisław Chrzanowski, obejrzał wynajęte dlań pokoje, kazał znów nieco poprzestawić meble, zaś po kilku dniach zjawił się powtórnie do pokoiów umeblowanych, a za nim postaniec przyniósł jakieś dywany.

Dywanami tymi nieznajomy sam, bez pomocy Zawadzkiego lub Siemińskiego zawiesił drzwi, prowadzące na korytarz ogólny, schody kuchenne.

Później już nieznajomego nikt nie widział, ponieważ, jeżeli nawet był w pokojach umeblowanych, wchodził zawsze przez schody kuchenne.

W przeddzień zabójstwa nieznajomy przez uchylone drzwi zakomunikował, że zostanie na noc i prosi o zameldowanie go za biletom wizytowym który wręczył Zawadzkiemu. Później nieznajomy nie dawał już znaku życia, a kiedy Zawadzki i Siemiński zanępkowali tem weszli do pokoiów nr. 1 i 2 znaleźli tam trup Stanisława Chrzanowskiego.

Ostatni dzień życia Stanisława Chrzanowskiego.

O ostatnim dniu życia Stanisława Chrzanowskiego śledztwo zebrało wiadomości następujące: dnia 12 maja St. Chrzanowski, zamieszkały przy rodzicach na ulicy Włodzimierskiej nr. 10,

Po ukończeniu studiów za granicą, hr. Ronikier powrócił do Warszawy i tu zajmował się dalej literaturą; pisał dramaty, wystawiane niekiedy w teatrach rządowych i prywatnych, oraz redagował „Kurjer Świąteczny” pismo poświęcone plotkom miejskim i rozrywkom i nie cieszące się dobrą opinią.

Opinia samego hr. Ronikiera nie była także bardzo pochlebną. Hr. Ronikier chciał zostać popularnym i cieszyć się szacunkiem, lecz dążył do tego w sposób sobie właściwy: opowiadał np. nieprawdopodobne historie o swych stosunkach.

Kiedy zawiodły nadzieje pokładane na wzbogacenie się przez literaturę, hr. Ronikier począł próbować innych sposobów, a między innymi gry w karty. Gracze skarżyli się, że gdy wygrywał nie dawał partnerom odegrać się nigdy, lecz wstawał od stołka.

W tym samym czasie hr. Ronikier za pieniądze zebrane przez rodzinę kupił od d-ra Herynga lecznicę inhalacyjną, chcąc na niej zrobić interes. Gdy jednak lecznica spodziewanych zysków nie dawała, odstąpił ją z powrotem Heryngowi.

Analiza utworów literackich hr. Ronikiera daje również pewne pojęcie o charakterze autora. Bohaterami prawie wszystkich dramatów są ludzie wyzuci ze wszelkich zasad moralności, którzy przez jakieś przestępstwo osiągają cele, do których inaczej dojść niepodobna. Z utworów hr. Ronikiera przeziara również chęć dla bogactwa, które jest wszystkim w życiu.

Małżeństwo hr. Ronikiera i stosunek z rodziną.

Wkrótce po próbie prowadzenia lecznicy hr. Ronikier zmienił gruntownie tryb życia, ożenił się i osiadł na wsi.

Hr. Ronikier był stryjczym siostrzeńcem przyszłego swego teścia Bronisława Chrzanowskiego, bogatego ziemianina z lubelskiego, bliższych jednak stosunków z nim nie utrzymywał. Dopiero spotkawszy się w Warszawie ze swą stryjczno-cioteczną siostrą Ksawerą hr. Ronikier począł asystować jej i prosił o pozwolenie starania się o pannę.

Rodzice, po zasięgnięciu opinii o konkurencie odmówili, panna jednak oświadczyła stanowczo, że wyjdzie za Ronikiera — rodzice więc musieli się zgodzić stawiając za warunek, aby hr. Ronikier osiadł na wsi.

Hr. Ronikier kupił wtedy przy pomocy matki majątek Łuszczew w pow. Hrubieszowskim płacąc 30 tys. gotówką z szacunku wynoszącego 130 tysięcy.

2 czerwca 1906 r. odbył się ślub hr. Ronikiera z Ksawerą Chrzanowską. Ojciec panny młodej oświadczył przed ślubem, że wyznacza córce 100 tys. rb. posagu, które wypłaci po dojściu do pełnoletności Stanisława Chrzanowskiego, tymczasem zaś płacić będzie 5,000 rb. procentu od posagu. Dalej ojciec panny młodej wymagał niezabudowanie mieszkania intercyzy, zabezpieczającej prawa majątkowe i oddzielny zarząd majątkiem dla swej córki.

Hr. Ronikier w ostatniej chwili wahał się, czy podpisać taką intercyzę, a później uczynił próbę unieważnienia intercyzy; akt ślubu był dla jakichś formalności odłożony i nie podpisany zaraz po uroczystości kościelnej. Hr. Ronikier długo zwlekał z podpisaniem gotowego aktu, a gdy podpisywał uczynił wraz z żoną zastrzeżenie, że wzmiankę o intercyzie państwo młodzi wykluczają z aktu, ponieważ spisanie intercyzy było wymuszone.

Po tym fakcie Bronisław Chrzanowski zerwał stosunki ze swym zięciem, matka i bracia hr. Ronikierowej podtrzymywali jednak dalej stosunki z jej mężem i bywali u hr. Ronikierów. P. Chrzanowska zaś od czasu do czasu pomagała nawet córce i zięciowi.

Majątek pp. Chrzanowskich kiedy ich córka wychodziła zamaż wynosił około 800 tys., w czem 500 męża a 300 żony. Już po zamążpójściu Ksawery majątek ten powiększył się jeszcze, gdyż brat p. Chrzanowskiej Rakowski uczynił na jej korzyść znaczną darowiznę. Poza tem Chrzanowscy spodziewać się mogli jeszcze z znacznie większych spadków. Mimo to Chrzanowski nie powiększał posagu córki i podziatu zamierzał dokonać do-

piero w 1914 r., kiedy dojdzie do pełnoletności Stanisława Chrzanowskiego.

Na wypadek śmierci Bronisław Chrzanowski sporządził testament, którym jedną trzecią zapisywał synowi Stanisławowi, a dopiero pozostałe dwie trzecie miały zostać podzielone między wszystkie dzieci, w tej liczbie także równą część ortzymał miał Stanisław.

Treść testamentu była prawdopodobnie znaną hr. Ronikierowi, który chciał na wszelki sposób znaleźć drogę wzięcia w opiekę Bronisława Chrzanowskiego i dokonanie podziału.

Stan majątkowy hr. Ronikiera.

Stan materialny hr. Ronikiera przed morderstwem Chrzanowskiego był nad wyraz niepomyślny. Majątek, oceniany na 90,008 rb., obciążony był długami hipotecznymi w kwocie 109,131 rb., prócz tego hr. Ronikier miał mnóstwo zobowiązań wekslowych, przeważnie u żydów hrubieszowskich, Szoli Szpiro, cadyka Szafrana, Szvi Bergera. Według zeznań owych wierzycieli hr. Ronikier prolongował wszystkie swe zobowiązania do lipca i sierpnia 1910 r.

Tłumaczenie się hr. Ronikiera.

Dane przytoczone posłużyły za materiał wytoczenia przeciwko hr. Ronikierowi oskarżenia o zabójstwo Chrzanowskiego, w celu usunięcia ostatniego z liczby spadkobierców rodziców żony i przyspieszenia podziału majątku między dzieci.

Badany 4 razy w charakterze oskarżonego, hr. Ronikier do winy się nie przyznał, twierdząc, że w czasie zabójstwa Chrzanowskiego był w Lublinie.

W celu sprawdzenia tego zeznania przeprowadzono niezmiernie szczegółowe zbadanie szeregu świadków w Lublinie i w Warszawie.

Dane te wyjaśniły, że hr. Ronikier był rzeczywiście przez czas 9 — 13 maja zameldowany w Lublinie w hotelu Polskim — w hotelu jednak nie nocował i w czasie od pociągu nocnego do Warszawy do przybycia wieczorowego pociągu z Warszawy w Lublinie widziany nie był.

Natomiast szereg świadków widziało hr. Ronikiera bądź w Warszawie, bądź w pociągu dążącym do Warszawy.

Od innych zeznań w sprawie alibi różni się jedynie zeznanie przyjaciela hr. Ronikiera, Ratowskiego, który miał widzieć hr. Ronikiera i w dzień 11 i 12 maja w Lublinie. Zeznania Ratowskiego jednak zostały doszczętnie obalone przez świadków innych, a przedewszystkiem kelnerów restauracji, w których rzekomo miał być Ratowski wraz z hr. Ronikierem onych dni fatalnych.

Prócz tego dwaj świadkowie Krotko i Wisniewski zeznali, że Ratowski namawiał ich do zmiany zeznań w kierunku pożądanym przez hr. Ronikiera.

Symulacja obłędu.

Wkrótce po sprawdzeniu tłumaczenia hr. Ronikiera, ostatni począł zdradzać objawy obłędu umysłowego.

W lipcu 1910 r. pisał do żony, że jakiś nieznamy pan był u niego w celi i opowiedział mu, że hr. Ronikierowa jest również osadzona w więzieniu.

Równocześnie hr. Ronikier począł okazywać obłęd religijny, opowiadając administracji więziennej i widzeniu się Klemensa, który był u niego i polecił założyć klasztor klemensistów. Od tego czasu hr. Ronikier począł nazywać siebie przeorem Teodorem, kiedy na widzenie przyszła żona hr. Ronikier twierdził, że jest to jakaś obca pani, ponieważ żona siedzi w więzieniu; mimo to, zegnając się hr. Ronikier pocałował ową „obcą damę” w rękę.

Hr. Ronikier badany był dwukrotnie przez lekarzy, którzy orzekli, że jakkolwiek są dane, przemawiające za symulacją, dla wydania stanowczej opinii należy umieścić hr. Ronikiera pod obserwacją w szpitalu dla obłąkanych.

Na skutek tej opinii i orzeczenia sądu hr. Ronikiera odesłano pod obserwację do Tworek.

Tutaj hr. Ronikier objawiał w dalszym ciągu symptomy manji przesładowczej i obłędu religijnego, jednak w stopniu jeszcze silniejszym, niż w więzieniu.

Hr. Ronikier znowu twierdził, że żona pozostaje w więzieniu, dawał jej

jednak w listach tego rodzaju zlecenia których by po wstąpieniu do więzienia absolutnie wykonać nie mogła; kiedyś wprost przyznał, że żona nie jest w więzieniu, poczem zmieszał się i ją twierdził że Cesarz przychylił się do jego prośby i rozkazał uwolnić hr. Ronikier.

Przez cały czas pobytu w szpitalu hr. Ronikier modlił się dużo, urządził sobie ołtarz, nosił różańce, na kłapie marynarki wyszył sobie krzyż i t. d. Podczas modlitwy jednak nigdy nie wpaadał w egzaltację, nie usiłował nikogo nawracać, nie gniewał się, gdy dotykano przedmiotów świętych, przerywano mu modlitwę i t. d.

Listy pisane w wielkiej liczbie ze szpitala były wszystkie pisane bardzo nieczytelnie z opuszczeniem wielu liter niemal w każdym słowie. Zauważyć jednak należy że wszelkie przypiski, dotyczące czysto praktycznych spraw i zawierające polecenia były pisane znacznie czytelniej, rysunki zaś i wiuretki, zdobiące listy wykonane były zupełnie prawidłowo i poprawnie.

Po upływie wyznaczonego terminu lekarze szpitala w Tworkach złożyli obszernie motywowaną opinię w której twierdzą, że hr. Ronikier nie cierpi bynajmniej na obłęd, lecz tylko symuluje go — oraz że nie był bynajmniej chorzy w chwili dokonania inkryminowanego mu przestępstwa.

Pozatem lekarze uznali, że hr. Ronikier odznacza się żelazną wolą, która pozwala mu zdusić wszelkie współczucie tam, gdzie tego wymaga osiągnięcie postawionego sobie celu.

Po nowej ekspertyzie sąd Okręgowy Warszawski na posiedzeniu w d. 11 marca 1911, przychylając się do opinii lekarzy, orzekł, że hr. Ronikier był poczytalny w chwili dokonania przestępstwa.

Zawadzki i Siemiński.

Już poprzednio była mowa, że zeznania gospodarza pokojów umeblowanych Feliksa Zawadzkiego i numerowego Antoniego Siemińskiego w zdumiewający sposób zgadzały się z temi poszlakami, które chciał podpowiedzieć śledztwu zabójca, podrzucając papiery do teki zamordowanego.

I papiery i zeznania mówiły o jakiejś kobiecie, która była bezpośrednio wmieszana w sprawę.

Cojając pierwotne zeznania Zawadzki i Siemiński tłumaczyli, że zeznania te zmyślił już po wykryciu zbrodni z obawy, że inne zeznania wydawać się będą podejrzanymi.

Jednak śledztwo zdobyło dane, że jeszcze na długo przed morderstwem Zawadzki i Siemiński w rozmowie z niektórymi świadkami robili wzmianki, całkowiec odpowiadające zamiarom zabójcy.

Tak np. stróżowi domu Franciszkowi Zielińskiemu Zawadzki i Siemiński mówili, że tajemniczy lokator pokojów nr. 1 i 2 nosi czapkę uczniowską z zielonym kantem, że jest podobny do księdza t. j. niema wąsów i t. d.

Oddając wieczorem 12 maja, a więc przed wykryciem zabójstwa bilet wizytowy Stanisława Chrzanowskiego prowadzącemu meldunki w pokojach umeblowanych Marcinowi Szuahowskiemu Zawadzki opowiadał, że Chrzanowski jest bardzo bogaty, ponieważ oprócz majątku Tuczały ma jeszcze 2 majątki na Podolu. Rzeczywiście matka Chrzanowskiego właścicielka Tuczały miała 2 majątki na Podolu.

Stan w jakim znaleziono pokoje a zwłaszcza zapalona lampa świadczy, że zabójca chciał, aby przypuszczano, że wypadek miał miejsce wieczorem lub w nocy. I w tym względzie zeznania Zawadzkiego i Siemińskiego odpowiadają dążeniom zabójcy ponieważ twierdzili oni początkowo że osoba, zajmująca pokoje przybyła dopiero o 10 i pół wieczorem.

Tłumaczenie się obawą przed odpowiedzialnością za niewykonanie formalności meldunkowych nie wytrzymuje krytyki, ponieważ Siemiński zaświadczył, że zawsze chodził tylko raz na dzień do cyrkulu załatwiać meldunki.

Niewyraźne było również zachowanie się Siemińskiego nazajutrz w cyrkule kiedy przybył z biletami wizytowymi Chrzanowskiego. Urzędnik cyrkulowy kazał mu przynieść niezwłocznie dokumenty lub złożyć raport o przybyciu lokatora bez dokumentów. Siemiński obiecał powrócić do cyrkulu, widocznie tam jednak nie pokazał.

Świadek Gertruda Rudnina i rewizory Kuliukowki zauważyli że o g. 7 wiecz. d. 12 maja drzwi od pokojów umeblowanych były otwarte, czego nigdy przedtem nie było. Ani gospodarza ani numerowego nie było w pokojach ani w korytarzu.

W nocy z 12 na 13 zamieszkała o piętro niżej i sypiąca właśnie pod pokojem nr. 1 Ludwika Rożicka słyszała upadek jakiegoś ciężkiego przedmiotu i kroki ludzkie w pokoju, gdzie leżał trup Chrzanowskiego.

Wreszcie świadek Golański, przybyły d. 13 maja o godz. 6 wieczorem z Kalisza, zeznał, że przyjechawszy do pokojów umeblowanych Zawadzkiego prosił o pokój nie droższy jak za 1 rb. 20 kop. Mimo, że, jak się okazało pokojów takich było dużo, Zawadzki oddał Golańskiemu pokój droższy nr. 4, sąsiadujący z nr. 2.

Wkrótce po przybyciu Golańskiego Siemiński zajął kilka razy do jego pokoju poczem poprosił o pozwolenie przejścia przez pokój nr. 4 do sąsiedniego nr. 2, tłumacząc, że pan, który się tam zatrzymał nie daje znaku życia. Następnie Siemiński wszedł do owego numeru i wyszedł po 8 minutach do oczekującego na na korytarzu Zawadzkiego, z którym począł szeptać. Wkrótce zjawił się jeden z nich i powiedział, że w sąsiednim nr. zakradł się ktoś i on Golański będzie świadkiem, jak Siemiński wchodził do pokoju. Dalej Zawadzki i Siemiński zaczęli nakłaniać Golańskiego, aby poszedł obejrzeć trupa, od czego jednak Golański się uchylał.

Dopiero po 2 godzinach na miejsce wypału wezwano policję.

Obciążające Zawadzkiego zeznania dał były felczer Włodzimierz Lebanowski. Będąc aresztowany przy wydziale śledczym Lebanowski spotkał się tam ze swą znaną Marią Zawadzką, również chwilowo aresztowaną. Zawadzka zapewniała Lebanowskiego, że zostanie wkrótce uwolniona, a za chwilowe pozabawienie swobody „ktoś ją wynagrodzi”.

W więzieniu śledczym Lebanowski siedział razem z Zawadzkiem. Zawadzki dowiedziawszy się, że Lebanowski wkrótce zostanie wypuszczony, prosił go o wstąpienie do żony i zakomunikowanie jej polecenia, aby coby prędzej odebrała pieniądze z wiadomego jej miejsca.

Przyszedłszy do Zawadzkiej po opuszczeniu więzienia, świadek zwrócił uwagę, że brat Zawadzkiej, który zazwyczaj nie miał pieniędzy, wystrojony jest w garnitur, buty i ma przy sobie paperek sturublowy.

Lebanowski zakomunikował Zawadzkiej prośbę jej męża, na co ta odpowiedziała, że pieniądze już odebrała i ma już całą sumę, potrzebną na spłacenie długu 6,500 rb. na domu męża przy ul. Miedzianej.

Następnie Zawadzka, trochę pijana, zostawszy sam na sam z Lebanowskim opowiedziała mu, że Zawadzki słyszał szamotanie się w nr. 1, a nawet pobiegł tam, lecz było już zapóźno. Z numerów powrócił cały zbroczony krwią, tak że Zawadzka spalić musiała ubranie męża, aby podejrzenie nie padło i na niego.

Dalej opowiadała Zawadzka, że umiałyby znaleźć ową damę, która wynajęła pokoje; że sprawa męża bynajmniej jej nie niepokoi, ponieważ w razie potrzeby dadzą mu dobrego obrońcę, wogóle zaś na tej sprawie tyle było zarobku, ileby nie przyniosło odnajmowanie numerów prostytutkom.

Podczas rewizji w mieszkaniu Zawadzkiego znaleziono kwit banku ks. Lubomirskiego na 4,500 rb., złożone 13 maja na rok.

Zawadzki wyjaśnił, że suma ta składa się z 2,000 leżących już poprzednio w banku na rachunku bieżącym, 1,000 rb. podjętych z kasy oszczędności, zaś 1,500 rb. pochodzi z zysków za ostatnie 2 miesiące z pokojów umeblowanych i domu przy ul. Miedzianej.

Co do pierwszych dwóch pozycji śledztwo ustaliło, że Zawadzki mówił prawdę, co zaś do dochodów z domu i pokojów umeblowanych — według danych śledztwa dochód z domu wynosił około 250 rb. miesięcznie, z pokojów około 160 rb. miesięcznie na czysto.

Przesłanie Zawadzkiego Siemińskiemu.

O swie przeszłości Zawadzki opowiadał na śledztwie, co następuje: do

Warszawy przybył młodym chłopcem mając zaledwie 100 rb. W Warszawie został lokajem w lupanarze i tu zebrał sobie kapitał, który pozwolił na założenie pokojów umeblowanych. W 1908 r. Zawadzki kupił dom przy ul. Miedzianej w szacunku 42 tys. rb. z których 12 zapłacił gotówką.

Jak wynika z zeznań stróża domu oraz policji, Zawadzki wynajmował numery przeważnie na jeden dzień, lub nawet na kilka godzin na rozpustę. Policja spisywała z tego powodu częste protokoły.

Antoni Siemiński, żonaty z powinowatą Feliksa Zawadzkiego zajmował się w Serocku, skąd pochodzi rybołówstwem.

Na kilka lat przed zabójstwem przyjechał do Warszawy i zamieszkał u Zawadzkiego w charakterze numerowego. W rzeczywistości jednak Siemiński narówni z Zawadzkiem zarządzał pokojami umeblowanymi i wiedział o wszystkich jego sprawach.

Pociągnięci do śledztwa, jako oskarżeni o współudział w zamordowaniu

Stanisława Chrzanowskiego Feliks Zawadzki i Antoni Siemiński do winy się nie przyznali, twierdząc, że o przygotowanym morderstwie nic nie wiedzieli: osoby, która wynajmowała pokoje nr. 1 i 2 nie znali, żadnych śladów przestępstwa nie ukrywali wynieśli jedynie bukiet przenieśli lampę i zdjęli dywan z drzwi, ponieważ policja już poprzednio żądała przywrócenia komunikacji pasażu z kurytarzem głównym.

Na zasadzie danych późniejszych hr. Bohdan Marjan Wincenty Ronikier lat 37, Feliks Zawadzki lat 35 i Antoni Siemiński lat 46 oskarżeni są o to, że d. 12 maja 1910 roku zmówiwszy się poprzednio aby zamordować 17-letniego Stanisława Chrzanowskiego, szwagra Ronikiera dla korzyści materialnych, z usunięcia Stanisława Chrzanowskiego z liczby spadkobierców rodziców ostatniego, dla przyspieszenia działów majątkowych między dziećmi Chrzanowskich, oraz powiększenia części przypadającej na żonę hr. Ronikiera — zważili Stanisława Chrzanowskiego do po-

kojów umeblowanych Zawadzkiego przy ul. Marszałkowskiej nr. 112 i tutaj zadali mu stepionem ostrym narzędziem formy trójkatnej 20 ran w głowę, co spowodowało znaczny upływ krwi uszkodzenie mózgu a w rezultacie śmierć Stanisława Chrzanowskiego.

Przestępstwo to przewidziane jest w § 1453, 13, 3, 4 kodeksu kar.

Lekarz-dentysta
R. Siegelberg - Perla
powrócił
i mieszka obecnie na ul. Zawadzkiej 4
r.1134-10

„HELENÓW”

W Czwartek 7-go
Września 1911 r.

BENEFIS

Kapelmistrza drugiego pułku
STRZELCÓW

Adolfa Januszewskiego.

NOWY PROGRAM. W razie nie pogody odbędzie się w Czwartek 14 Września.

Bilety bezpłatne nieważne. 2533-2-1

Z rozpoczęciem roku szkolnego zostaje otwarte
w Łodzi VII klasowe gimnazjum żeńskie

z prawami rządowymi
Olgi Szestakowej

Przyjmowanie próśb do wszystkich klas codziennie
od 5-ej do 8-ej wieczorem w gmachu żeńskiego gimnazjum
rządowego (Srednia 14). r. 1078-6-1

Tania biblioteka publiczna

Tow. „Wiedza”, Rozwadowska № 15

otwarta jest w dniu powszednie od godz. 6—8 wiecz.,
w niedziele i święta od 1—3 po poł. Książki wypożycza
się bez zastawu za opłatą 5 kop. miesięcznie. Księgozbiór
liczy 5,000 tomów. 120-15-1



Brykiety

z węgla kamiennego.

Sprzedż **NA WAGĘ** wyłącznie: **Przejazd 80a**,
Sprzedż na sztuki: **Przejazd 21** i we wszystkich
sklepach spożywczych i t. p.

Podpalki ^{SOS-}nowe w pęczkach po **6 k.**

Składy węgla i drzewa pod firmą

„DRZEWO”

Przejazd 21 i 80a. Tel. 17-09 i 28-60.

r.1132-0-1

Dr. I. Lipszyc

Choroby dzieci mieszka
obecnie **Piotrkowska 108.**

Telefon 15 01.

Przyjmuje do 10 rano i od 4—5
po południu.

Dr. G. Rotszpan

Dzielnia 34
Telefon № 10-72

powrócił.

2432-6-1

Dr. Maszlanka

CHOROBY DZIECI

mieszka obecnie na ul. Cegieli-
nianej № 14 (róg Wólczajskiej).
Przyjmuje do 10 i pół zrana
i od 4—6 po poł.

Hurtowy skład obuwia

J. Windman

Łódź.

Poleca Szanownym Klientom

wielki wybór

różnego męskiego, damskiego i dzieciennego
obuwia własnego wyrobu r1058-30-1

oraz posiada bogaty asortament **Mechanicznego** SZYTEGO
pierwszorzędnej fabryki. **OBUWIA**

Ceny umiarkowane
lecz stałe.

Detaliczna sprzedaż

Piotrkowska 35.



Dr. med. Z. Golc

choroby skórne i wener.
ul. Mikołajewska № 18.
Telefonu № 2060.

Godz. przyjęć od 9 do 12 i od 4 i pół
do 7 i pół w., w Niedziele i święta od
9 do 12 i pół. r376-0-0

Dr. REJT

Srednia 5,

Sp.: Choroby skórne, weneryczne,
kosmetyka Leczenie SYPHI-
LISU Salvarsanem „ERLICH-
HATA 606”.

Godziny przyjęć: od 8—1 rano i od 4—8
wiecz. W niedziele i święta 9—2 pop.

SPECJALISTA

Chorób skórnych, wenerycznych
i niemocy płciowej

Dr. LEWKOWICZ

powrócił

Przy syphilisie stosowanie prep.

„666”
Leczenie elektrycznością i masa-
żem w brzojnym.

Zachodnia № 38
od 9—1 i od 6—8 dla pań od 5—6
w niedziele od 9 do 3. r. 1109 0 1

Dr. L. Klaczkin

Konstantynowska 11.

Syphilis, skórne, weneryczne,
choroby dróg moczowych.

Przyjmuje pod 8—1 rano i od
5—8 wiecz. dla pań od 4—5 po
południu. 7113-0-0

Ważne dla Pań!

SPECJALNY
FRYZJERSKI SALON dla PANI

„EUGENJA”

KARTOWSKA,

Łódź, Konstantynowska 5

Poleca Szan. Panom w Łodzi okolicach

NAJPIĘKNIEJSZE CZESANIE

mycie głowy z antychłustowym wy-
szeniem (Manifour) czyszczenie paznokci
farbowanie włosów i wszelkie roboty w
zakres perukarstwa wchodzące jako to:
loki turbanowe warcechy i pastiche za-
wsze w najnowszym stylu, wykonywane
pod moim kierunkiem Wynozam upina-
nia najnowszych tryzur w 5 lekcjach
Abonament na miejscu w domach

Kuchnia

przy pierwszorzędnym teatrze
zaraz do wydzierżawienia dla
odpowiedniego

Kuchmistrza.

Wiadomość, ul. Zawadzka, Ho-
tel Europejski № 10, od godz.
9 rano do 2 po poł. 2539 3

VITTEL GRANDE SOURCE.

WODA STOŁOWA

Vittel Grande Source

Poleca się cierpiącym na

Reumatyzm, podagrę, artretyzm

Przedstawiciel SZ. FORTIE

Moskwa, M. Łubianka, domu

№ 14 Do nabycia we wsz.

księg i składach aptecznych.

2156 26 1

Najlepszy środek do tucze-
nia trzody chlewnej jest

PROSUS”.

Po użyciu 5-ciu woreczków,
świnia nabiera **Muszczu**
od 30 do 40 funtów.

Do nabycia we wszystkich skła-
dach aptecznych i sklepach.

Jeneralny przedstawiciel na

„PROSUS” r1001 39

H. Białogórski,

Zawadzka 19.

Dr. med. W. KOTZIN

powrócił

ul. Piotrkowska № 71.

Choroby serca i płuc

przyjmuje od 10—11. po poł. od 4—6

Telefon nr. 21-19. 2388 10 1

Maurycy Cohn,

adwokat przysięgły

powrócił.

Dzielnia nr. 26 r1261-3-1

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, (kos-
metyka) weneryczne, moczopcio-
we i niemocy płciowej. Leczenie
syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-
Hata 606”

ulica POŁUDNIOWA № 2,

przyjmuje choroby od 8—1 rano i o.

9 po poł. panie od 5—6 po poł
574 0 0

REUMATYZM i PODAGRĘ

MOŻNA WYLECZYĆ WSZECHŚWIATOWO ZNANYM ŚRODKIEM.

WILKA TYSIĘCY OSÓB ZUPEŁNIE WYLECZONYCH ZOSTAŁO DZIĘKI temu ŚRODKOWI.

Żądajcie środka tego w każdej Aptece lub Składzie Aptecznym.

1804-6-2

WAZDY czytelnik tego wydawnictwa, cierpiący na reumatyzm lub podagrę powinien po przeczytaniu niniejszego niezwłocznie zaopatrzyć się w ten cudowny środek, gdyż takowy pomaga w tym wypadku, gdy inne lekarstwa nie sprawiły nawet najmniejszej ulgi. Tysiące nieszczęśliwych, cierpiących na takie męczące choroby jak reumatyzm, podagra, szczytka i Ischias, dzięki mu środkowi powróciło do zupełnego zdrowia.

Chciałbym wyleczyć każdego cierpiącego na tę chorobę, gdyż ja sam przez dłuższy czas cierpiałem na jedną z najporczywszych form reumatyzmu i podagry i żaden lekarz nie był w stanie mi pomóc; wszyscy lekarze uznali chorobę za nieuleczalną i skazany byłem na mękę i cierpienie do końca mego życia. Bliski rozpacz, powziąłem myśl chorobę tę studiować i zacząłem usilnie

pracować w nadziei, że znajdę środek na swą chorobę. Po upływie dłuższego czasu udało mi się wynaleźć mieszankę ziół, po której użyciu uczułem znaczne polepszenie. Z wielką wytrwałością używałem dalej środka tego i po upływie krótkiego czasu, zdołałem poznać się zupełnie z moich cierpień.

Od tego czasu postanowiłem zapoznać wszystkich cierpiących na tę chorobę ze środkiem moim i dowieść im, że choroba ich **NIE JEST** nieuleczalna, oraz wskazać wszystkim, jakim sposobem mogą otrzymać ten cudowny środek leczniczy. Z każdą pocztą otrzymuję listy dziękczynne z których wybrane są następujące.



Radu Maleniecka, 2 Lutego, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam W. Pana tem tak długo nie odpisywałem list, który otrzymałem i za pamięć dziękuję.

Po użyciu czterech pudełek Pańskiego środka Trayser" ból z ramienia ustąpił i czuję się zdrowym. Jważam za swój obowiązek, między znajomymi ogłaszać o środku uleczalnym „Trayser". Również nie mam nic przeciw temu jeśli Sz. Pan list mój umieści na liście wyleczonych pacjentów przez środek „Trayser"

Z poważaniem
H. WERNER.



Łódź, 12-go Lutego, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Zwracam się do W. Pana i donoszę Mu, że preparat „Trayser" otrzymałem i po użyciu takowego czuję się znacznie lepiej, spodziewam się iż przy dalszym użyciu pastylek „Trayser" wyleczę się całkowicie gdyż czuję się coraz lepiej. Przy niniejszym załączam swoją fotografię, jak również upraszam list mój umieścić na liście wyleczonych przez preparat „Trayser". Uważam za swój obowiązek rekomendować preparat „Trayser" cierpiącym. Dziękuję W. Panu za łaskawą pomoc.

Z poważaniem
P. SZYMANOWSKI.

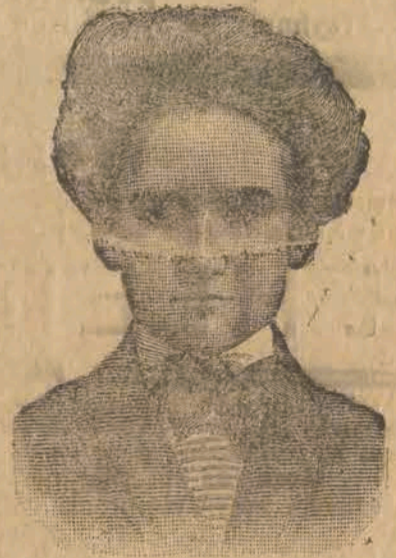


Lublin, 26 Lutego, 1911 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, że tak długo nie dałem żadnej odpowiedzi gdyż czekałem rezultatu mojego leczenia się i dzięki Pańskiemu wynalazkowi „Trayser" jest mi znacznie lepiej. Wdzięczność moja dla W. Pana jest wielką i gdziekolwiek mogę staram się rekomendować środek ten.

Z poważaniem
BRONISŁAW ŻARNICKI



Radom, 10-go Marca 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam, że tak długo nie odpisywałem gdyż byłem w podróży. Spieszę donieść, że gdzie mogę rekomenduję lekarstwo W. Pana, które bez wszelkiej błagi daje wprost świetne rezultaty, o czem niejednokrotnie przekonałem się i tak, mój znajomy kupiec z Radomia p. J. Wadrowski zachorował na reumatyzm, leżał w łóżku 3 miesiące leczyl się różnymi środkami, kosztowało go to grube pieniądze, lecz bez rezultatu; dałem pastylki „Trayser" pomogły mu o tyle, że wstał z łóżka i o kiju zaczął chodzić, dałem adres W. Pana i sprowadził preparat Pański i dziś jest prawie całkiem zdrowy, to samo jest z moją żoną, czuje się zupełnie dobrze. Pyta W. Pan czy może treść listu mego ogłosić, ale proszę bardzo wszak to co napisałem jest szczerą prawdą nie ma w tem przesady, ani błagi. Jestem wielce wdzięczny W. Panu, gdyż pozbauił żonę moją choroby tak przykrej i kosztownej w leczeniu. Stosownie do życzenia posyłam fotografie tony. Proszę wnieść gdzie będę mógł być rekomendował środek W. Pana.

Z poważaniem
J. WAGNER.



Łódź, 5-go Lutego, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Niniejszym zaświadczam skuteczność Pańskiego preparatu „Trayser". Po użyciu jednego pudełka pastylek przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser" czuję się zupełnie dobrze za co W. Panu składam najserdeczniejsze podziękowania. Pański preparat rekomenduję znajomym. Przy niniejszym załączam swoją fotografię i pozwalam W. Panu list mój zamieścić na liście wyleczonych.

Z poważaniem
STEFAN SZMIDT.



Ciechanów, 11-go Marca, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Z przyjemnością przesyłam W. Panu fotografię swoją i czuję się w obowiązku potwierdzić, że środek „Trayser" jest najskuteczniejszy i najlepszy z dotychczas wynalezionych do leczenia reumatyzmu i podagry, gdyż po użyciu tylko małej ilości tego cudownego środka czuję się zupełnie zdrowym i rekomenduję takowy wszystkim znajomym.

Z poważaniem
FRANCISZEK TETRZYŃSKI.



Tarnopol, 16-go Lutego, 1911 r.

Szanowny Panie!

Po użyciu Pańskiego środka leczniczego „Trayser" czuję się o wiele lepiej i już mogę sama chodzić. Ten pan z ulicy Kraszewskiego napisał z mojej rekomendacji. Posyłam W. Panu fotografię oraz składam serdeczne dzięki za Jego skuteczny „Trayser".

Z szacunkiem
KATARZYNA PROCHACKA

Na żądanie wysyłam niezwłocznie dokładne adresy wyżej wzmiankowanych osób.

DOPRAWDY, po przeczytaniu powyższego nawet najporczywszy sceptyk przyznać musi, że odkrycie tego środka jest dobrodziejstwem dla cierpiącej ludzkości. Mogłoby zapewnić książki w kilkunastu tomach, a jednak wątpię czy w nich pomieściłyby się wszystkie listy dziękczynne od młodego i starego, bogatego i biednego, słowem ze wszystkich stanów i warstw społecznych ze wszystkich części świata otrzymuje zawiadomienia o zupełnym wyleczeniu dzięki tylko temu środkowi. Wiele z osób tych już do kilku lat przykutych było do łoża, inne zaś z powodu strasznych cierpień reumatycznych tylko za pomocą łaski poruszać się mogły i ani jeden z podobnych wypadków nie okazał się beznadziejnym dla środka od reumatyzmu i podagry „Trayser".

Żądajcie dlatego niezwł. środka tego przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser" w każdej aptece lub skl. aptecznym.

Środek ten spreparowany jest w formie pastylki, każda pastylka stanowi jedną dawkę. Wystrzegajcie się podrabiań i żądajcie tylko prawdziwy „Trayser". Aby przekonać W. P. że jestem w zupełności pewien skutecznej siły mojego środka leczniczego i że takowy musi bezwarunkowo W. P. pomóc, to o ile W. P. nie przagnie niezwłocznie udać się do apteki aby kupić ten środek nie próbując go przedtem, gotów jestem wysłać W. P. zupełnie bezdatnie próbną paczkę tego środka pod warunkiem, że W. P. wypełni dokładnie obok drukowany kupon i przysła takowy pod moim adresem. Gdy W. P. środek tego już spróbuje, może potem zająć takowego w każdej aptece lub składzie aptecznym. Adres mój:

M. E. TRAYSER, № 115 Bangor House, Shoe Lane, LONDON, England.

UWAGA — Jeśli W. P. żądać będzie więcej tego środka, może dostać takowy na miejscu w aptece lub w składzie aptecznym

KUPON

UPRASZAM O PRZYSŁANIE PRÓBNEGO PAKIĘCIKA ŚRODKA LECZNICZEGO PRZECIW REUMATYZMOWI I PODAGRZE „TRAYSER" JAK RÓWNIŻ BEZPŁATNEJ BROSZURY W JĘZYKU POLSKIM O REUMATYZMIE I PODAGRZE, ICH PRZYCZYNACH, ROZMAITYCH POSTACIACH I LECZENIU.

IMIĘ I NAZWISKO _____

ADRES _____

CIERPIĘ _____

(Upraszam napisać tutaj czy na reumatyzm czy też na podagrę W. P. cierpi)

Plac sportowy HELENOW. ODDZIELNE wejście.

W piątek, dnia 8 i w niedzielę, dnia 10 września 1911 roku Krakowskie Tow. sportowe „WISŁA” — contra reprezentatywnej drużynie Łódzkiej zesławionej z graczy następujących klubów:

T. G. „Krań” — w. sportowo - gimnastyczne T. S. „Newcastle”, T. S. „Widzew”, T. C. „Union” Łódzki Klub sportowy i K. F. „Viktoria”

Początek gry w obydwu dniach o godz. 4 po poł., bez względu na pogodę.

CENY MIEJSC: Trybuna 1 rub., Terassa I rząd 75 kop., II rząd 60 kop., III i IV rząd 50 kop., miejsca stojące 40 kop., uczniowie 25 kop.

Każdy bilet daje prawo wolnego wstępu do Helenowa. — Bilety wcześniej nabywać można u W-nych P. M. Schwalbe, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 88.

Zarząd Gier.

Match Footballowy Kraków - Łódź

Światłolecznicy i Roentgenowski INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjalisty chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych
ulica Krótka № 4. Telefonu № 19-41. 172 0 0

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowym (choroby skóry i wypadanie włosów, prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) elektrolity (radykałne usuwanie szpecących włosów), masaż wibracyjny i pneumatyczny według prof. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), kaustyka, usuwanie brodawek, Endo i cystoskopia (oświetlanie organów moczopłciowych). Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze. Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606”.

Przyjmuje od 8 - 2 i od 6-9, dla pań od 5 - 6; osobna poczekalnia.

Ważne dla rodziców.

Znany ze swej sumienności i dobrego towaru **MAGAZYN UBIORÓW** wojskowych, studenckich i uczniowskich

K. KLEIDTA ROZWADOWSKA № 4.

Dom własny. Telefonu nr. 24.18.

POLECA NA SEZON BIEŻĄCY:

Wielki wybór uniformów do wszystkich zakładów naukowych, rządowych i prywatnych. Krój wykwiśnięty, wykończenie akuratne. Przyjmuje się wszelkie obstalunki i wykonywa się na czas punktualnie. Obstalunki z prowincji wysyła się za zaliczeniem, podług przysłanej miary. CENY UMIARKOWANE, LEZ STALE.

Uwaga! Specjalny oddział na roboty liberyjne wszelkiego rodzaju.

Na żądanie wysyła się próbki na prowincję. Uprasza się o łaskawe zwracanie uwagi na adres, r. 1112-50-1 gdyż magazyn żadnej filii nie posiada.

ZAWIADOMIENIE.

Warszawska Fabryka mebli żelaznych B. Aronowicz w Warszawie

otworzyła skład fabryczny w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej № 47 (róg Zielonej) 1-sze piętro poleca w wielkim wyborze: Łóżka angielskie i wiedeńskie najnowszych fasonów, dziecięce wózki i welo-cypedy, umywalnie żelazne, marmurowe i przybory emaljowane oraz Materace niciane, sprężynowe, włosiane i waldwarowe. CENY HURTOWE FABRYCZNE. r1106-25 Z poważaniem B. Aronowicz

WAŻNE DLA UCZĄCYCH SIĘ!



Muzyczne instrumenty wszelkich gatunków, jako to: mandoliny, skrzypce, gitary, cytry, gramofony i t. d.

można nabyć najtaniej tylko u

G. TESCHNERA

ZUPEŁNA ZAMIANA GAZU I ELEKTRYCZNOŚCI

Specjalnie dla oświetlenia wewnętrznego

Lampa naftowo-żarowa „Meteor” № 20

jest nie do zastąpienia, jako w cenie przystępnej, ta nie w eksploatacji, silne i przyjemne źródło światła. Siła światła od 350 - 1200 świec. Jest niezbędna dla oświetlenia sklepów, mieszkań, koszar, pracowni, — warsztatów i t. p.

LATARNIE żarowe dla oświetlenia zewnętrznego najnowszej konstrukcji.

LAMPY żarowe dla latarni czarnokształtkowych, dla fotografowania, dla polowu ryb i t. p.

ZADAJCIE KATALOGÓW.

TEODOR KREJNGEL, Wilno, FABRYKA LAMP ŻAROWYCH I LATARNI.

Skład centralny u M. J. MISZYŃA w Moskwie Wstrzegać się podrobionych, r. 1061 5 1

Żeńska 7-mio ul. Szkoła Polska

Z. PETKOWSKIEJ.

w Łodzi, Wólczańska № 55,

zawiadamia, że e zaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się 1 września, lekcje 4 września. Podanie przyjmuje kancelaria szkoły codziennie, począwszy od 21 sierpnia, pomiędzy godz. 11-4, r1032-10-1

Teatr „URANIA”.

PROGRAM od 1 do 15 września r. b. NADZWYŻAJNY PROGRAM.

Duet Kolescy

Duet polski

Mr. Flack

Muzyczny ko edjast

Rouge & Noir

Scena dramat z śpiewem z „Monte Carlo” wyk. artyści Królewsk. teatru w Monachium, pod dyr. M-me Antoinette Sates.

Gustaw Haftel

Niemiecka subretka.

Delfini Troupe

5 osób. Akrobaci parterowi.

M-me Liola et son Dancour.

Wielki tancerski akt z własnym dekoracjami oraz elektryczno-wodnym oświetleniem pod tyt. LA VENUS

Les 4 Bassi

Zdumiewając, rymscy gladiatorzy. Widz widzi przed sobą obraz z czasów Nerona

Fred Gulberg

Obrazy zaraz są do nabycia.

Hachoff and Betty

Angielscy ekscentrycy.

Sisters Reno

Angielskie śpiewy i tańce

URANIA-BJO zmienia obrazów.

W ogrodzie koncerty orkiestry kapelm. Sa lera,



Kursy politechniczne.

Otwarte zostaną 4 wydziały: 1) elektro-techniczny, 2) budowlany, 3) geometryczny i 4) handlowo-przemysłowy.

Kandydaci przyjmowani będą bez różnicy płci, wyznania i pochodzenia w wieku od lat 15 i ze świadectwami z ukończenia kursu 3 klas szkół średnich.

Bliższych informacji udziela tymczasowa kancelaria kursów, Piotrkowska 117 m. 1 codziennie od 10 do 12 w południe. 2234 15 1

Ogłoszenia drobne:

- Poszukuję 3500 do 4000 rub. na 1-szy numer hypoteki (Chojny) Marszałkowska 24, 2500-3-
- potrzebni czeladnicy i chłopi do ślusarni. Główna № 1 r2540-2-
- Rosjanka z gimnazjalnym wykształceniem przyjmie lekarską pensję, w szkole lub do prywatnym. Pasaż Szulca, m. 10 2514-4-
- Sprzedam warsztat stolarski Rybna 12, Wiadomość 6-ej wieczorem. 2527-3-
- Umeblowane pokoje z osobnym wejściem, elektrycznym oświetleniem, telefon 21-96, wynajęcia ul. Zielona № 12. r1022-12-
- Meble z 4 pokoi rozsprzedam za bezcen, były zaraz: Garnitur salonowy, tremo obrazy olejne, garnitur mały, kredens, stół 12 krzesel, otomana, biurko, biblioteka, łóżko z materacami, bielizniarka z lustrem, toaletka, umywalnia z wazonikiem, szafka nocne, siunki, ekran, zegar duży, gramofon, portyery, serweta, figury. N-wrot. 44. m. 3. r2513-3-1
- kuszerka M. Nowakowska powróciła: Przyjmuje zamówienia na porody. Udziela porad. Dyskrecja zapewniona Zielona № 41. 389-27-1
- Do sprzedania zakład Wyżelski, Placowa 9. Wiadomość na miejscu. 2523-3-1
- Do magazynu obuwia „Noblesse” Piotrkowska 60 potrzebni zdolni czeladnicy szewcy przeważnie na męskie sztyt szpilkowe roboty i średniaki. r1136.3.1
- Wuja pekarska i miernicza do sprzedania. Przejazd № 51. 2529-3-1
- Jest do sprzedania dobrze prosperujący sklep kolonialno-dystrybucyjny w dobrym punkcie Wiadomość w administracji „Nowego Kurjera Łódzkiego. r2532-4-1
- Krawcowa umiająca dobrze szyc bieliznę poszukuje zajęcia w prywatnym domu Mikołajewska 60, w Schronieniu. r25 4-1-1
- Kawiarnię sprzedam zaraz, Zachodnia 13 2528-3-
- Łudzie w podeszłym wieku, bezdzietni poszukują miejsca za stróża. Wiadomość w adm. „Kurjera” r2546-2-1
- Mieszkanie składające się z 5 pokoi i kuchni z wygodami i z 8 pokoi zaraz do wynajęcia Wiadomość; Mikołajewska 102 u stróża. 2538-3-1
- Magiel do sprzedania zaraz Zachodnia 45. r2545-2-1
- Młody człowiek, kawaler, znający język polski i rosyjski w mowie i piśmie poszukuje zajęcia. Na żądanie może złożyć kaucję. Wiadomość w adm. „Nowego Kurjera Łódzkiego, Zachodnia 37 2526-3-1
- Nauczycielka z patentem szkół rządowych poszukuje posady lub zajęcia w biurze, Konstantynowska 26 m. 4. 2537-3-1
- potrzebne prasowaczki do męskiej i damskiej garderoby. Pralnia chemiczna Wschodnia № 12. 2522-3-1
- potrzebny zdolny polniurownik meblowy, a także praktykant do stolarza Targowa 18. 2490-6-1

ag. książeczka wkładowa, wdana przez Tow. Wzaj. K. rzem. Łódzkich, na imię W. centego Lernacińskiego r2509.

ag. paszport, wydany z m. gistratu m. Łodzi, na imię Kachel Rubinstein r2510-3-

powołu wyjazdu jest: tanto do sprzedania garnitur mebli Rozwadowska № 28. Wiadomość u siróża. r111-4-

aginat paszport, wydany z m. gistratu miasta Łodzi, na imię Franciszki Jakubowskiej. r1129-3-

ag. karta od paszportu wydana z fabryki Birnbauma na imię Wincentego Wojciechowski. r2530-1-

aginat paszport wydany z m. gistratu miasta Piotrkowa na imię Józefy Januszkiewicz. r2531-3-

ag. paszport wydany z magistratu miasta Częstochowa oraz świadectwo z fabryki Homan w Zgierzu na imię Leonarda Kunkel. r2536-3-

aginat paszport wydany z magistratu 4-go Bielarskiego z częścią na imię Pinkusa Kohn r2535-3-

ag. 3 weksle in blanco: 2 w 200 rubli i jeden na 100 rubli podpisane przez Zaimę Wulfę kwit z lombardu wołnowicza na rubli 50 na imię Tałoy Lewkowiec, Weksle powyższe zcedce łaskawy znalazca oddać Urszowi Lewkowiec. Srebrna 44. r2542-2-

ag. paszport wydany z magistratu m. Łodzi na imię Feliksa Karola Schulca, r2543.

2 pojedyncze frontowe portyety wraz z całodziennym utrzymaniem są do oddania w Warszawie u wdowy po lekarzu Ludau Adres Nowo Wielka 27 u mieszkania № 7 telefon № 791

2 magle do sprzedania ul. Szulca № 16, wiadomość na miejscu. r2541-3-